

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 35 (217) ROK V

WARSZAWA 30. VIII. 1964

CENA 2 ZŁ

WSKRZESZENIE MŁODZIEŃCA

W obliczu wstrząsającego cudu wskrzeszenia młodzieńca z Naim otaczający Jezusa ludzie wielbili Boga za to, że „nawiedził lud swój“, że wybranemu narodowi zesłał „wielkiego Proroka“. Widzieli już poprzednie cuda Jezusa z Nazaretu, jak uzdrowienie opętanego, uzdrowienie świekry Piotra, uzdrowienie trędowatego, paralityka i człowieka z uschlą ręką, ale dopiero wskrzeszenie umarłego wstrząsnęło nimi do głębi na tyle, że uznali Cudotwórcę za Proroka i to wielkiego.

C. D. NA STR. 2



PIĘTNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

C. D. ZE STR. 1



(Do Galatów 5, 25-6.10)

Bracia: Jeśli żyjemy duchem, według ducha też i postępujemy. Nie bądźmy chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażnić i zazdrościć sobie nawzajem. Bracia, jeśli by ktoś i dopuścił się jakiego przestępstwa, wy, którzy jesteście duchowi, pouczcie takiego w duchu łagodności, bacząc każdy na samego siebie, abys i ty nie uległ pokusie. Jeden drugiego brzemia dźwigajcie, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy. Albowiem jeśli kto mniema, że jest czwys, gdy niczym jest, sam siebie zwodzi. A każdy niech bada swe postępowanie a tak tylko z samego siebie chlubić się będzie, a nie z innego. Każdy bowiem własne ponieście brzemię. Ten, który pobiera naukę, niech wszystkimi dobrami swymi dzieli się z tym, który go naucza.

Nie ludźcie się: Bóg nie dozwoli nagrawać się z siebie. Bo co człowiek posieje, to i żąć będzie. Kto bowiem sieje w ciełe swoim, w ciełe też żąć będzie skażenie, a kto sieje w duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny. Czyniąc przeto dobrze, nie ustajmy, bo czasu swego żąć będziemy bez wyczerpania. Dlatego, póki czas mamy, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy są jednej wiary z nami.



EWANGELIA

(św. Łukasz 7, 11-16)

Onego czasu szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedynaka matki jego, a ta była wdową, i liczna rzesza miejska szła za nią. A gdy ją ujrzał Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił, i dotknął się mar (a ci, co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię wstań! I usiadł umarły, i począł mówić, i oddał go matce jego. A wszystkich zdjął strach i wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał wśród nas, a Bóg nawiedził lud swój.

Zauważmy dziwną powściągliwość tych ludzi. Patrzą na niezwykle wydarzenia jak dzieci na sztuki kuglarza, a więc z ogromnym zaciekawieniem, ale bez krytycyzmu, bez pytania: kim może być ten Nazarejczyk. A gdy widza wstającego z mar młodzieńca, gdy słysza jego mowę, boją się i modlą, wreszcie raczą zauważyć, że ten Cudotwórca musi być „Prorokiem Wielkim”. Nic więcej. W głowie ich nie mogłyby się pomieścić prawda, że Jezus z Nazaretu to więcej niż człowiek, nie byli by zdolni uznać, że to Syn Boży, sam Bóg.

Jezus Chrystus wiedział, że tak jest, zdawał sobie sprawę z mentalności narodu wybranego i dlatego działał bardzo systematycznie, powoli cierpliwie wskazując mu swe cuda, a nic nie mówiąc o swym Bóstwie, chyba wśród najbliższych przyjaciół w wielkiej tajemnicy.

Tę metodę przekonywania opisał ewangelista Łukasz zaraz po przedstawieniu cudu wskrzeszenia młodzieńca w Naim. Zanotował, że wieść o cudzie „rozeszła się po wszystkiej ziemi judzkiej i po całej w krąg krainie i doniesiono o tym wszystkim Janowi Chrzcielowi, który przywołał dwóch swoich uczniów i wysłał do Jezusa mówiąc: „Tyś jest tym, który ma przyjść, czy też innego czekamy?” Wyśłannicy Jana przyszli do Jezusa, powtórzyli pytanie i usłyszeli od Jezusa następującą odpowiedź: „Idźcie, oznajmijcie Janowi, coście widzieli i słyszeli: Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają...” (Łuk. 7,17 — 22). Widzimy, że była to odpowiedź wymijająca. Jezus nie odpowiedział wprost, że jest „tym, który ma przyjść czyli Mesjaszem i Synem Bożym. Wskazał na swe czyny, na cuda i resztę pozostawił głowom słuchaczy, ażeby z „owoców poznali drzewo”.

Z tej odpowiedzi wymijającej właściwy wniosek powinni byli wyciągnąć przede wszystkim faryzeusze i uczeni w Piśmie, a to dlatego, że Jezus Chrystus posłużył się tutaj słowami proroka Izajasza, który przepowiadając czasy Mesjasza napisał, że „ślepi będą widzieć, chromi chodzić, trędowaci będą oczyszczeni, głusi odzyskają słuch, a umarli życie”. Czy jednak faryzeusze i uczeni w Piśmie skojarzyli sobie proroctwo Izajasza ze słowami Chrystusa? Bynajmniej. Nie uczynili tego, ponieważ było im to nie na rękę, ponieważ bali się wyciągania właściwych wniosków. Nie byli to ludzie dobrej woli.

Bardziej dosadnie przedstawił Chrystus stanowisko, ludzi złej woli przez porównanie ich do bezmyślnych gapiów na rynku, do których nie przemawia gra dobrych aktorów wołających z wyrzutem: „Graliśmy wam, a nie tańczyliście, lamentowaliśmy, a wyście nie płakali”. Chrystus dał konkretny przykład: „Przyszedł Jan Chrzciiciel i chleba nie jedzący i wina nie pijący a mówią: Czarta ma. I przyszedł Syn Człowieczy jedząc i pijąc, a powiadacie: Oto człowiek żarłok i opój, przyjaciel celników i grzeszników i uspra-

wiedliwiona jest mądrość od wszystkich jej synów” (Łuk. 7, 31-35).

Kiedy indziej znowu Jezus z wyrzutem mówił: „Mówię wam, a nie wierzycie. Trudno, wolno nie wierzyć na słowo. Ale przecież ja jeszcze coś robię: Czyny, które działam w Imię Ojca mego, niechaj dają świadectwo o mnie... Jeżeli nie chcecie mi wierzyć, wiercie czynom, byście poznali czy Ojciec jest we mnie a ja w Ojcu”. (Jan 10, 37-38).

Znaleźli się wszakże ludzie prawy, którzy patrząc na czyny, czyli cuda Jezusa wyciągnęli właściwe wnioski. Należał do nich uczyony Nikodem, który nocą przybył do Chrystusa i wyznał: „Wiemy Mistrzu, żeś od Boga przybył, nikt bowiem nie może działać takich cudów, jak ty działasz, gdyby nie był z nim Bóg”. (Jan 3,2). Do ludzi myślących i prawych należał nieuczony ślepiec od urodzenia, który napastującym go faryzeuszom powiedział po odzyskaniu wzroku: „Od wieku nie słyszano, aby kto ślepy od urodzenia wzrok przywrócił. Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby tego uczynić” (Jan 9,32-33).

Takich odważnych jak ten ślepiec, nie było wielu, ponieważ faryzeusze „uradzili, że wyłącza z synagogi każdego, kto Jezusa uzna za Chrystusa” (Jan 9,22). Nic dziwnego, że zaślepieni nienawiścią przywódcy narodu wybranego wyłączyli, czyli wyklęli ze swego Kościoła wszystkich uczniów Jezusa i prześladowali chrześcijan. Nie zamierzali nigdy widzieć w Jezusie z Nazaretu nie tylko Syna Bożego, ale nawet „Wielkiego Proroka”, jak to widzieli nawet prości mieszkańcy miasteczka Naim.

Rozeszły się drogi faryzeusów i chrześcijan, ludzi podstępnych i ludzi prawych. Kto nie chciał myśleć, nie chciał wyciągać właściwych wniosków z cudów Chrystusa, pozostał w obozie zakazanym faryzeizmem. Kto myślał prawidłowo i chciał iść za słusznymi wnioskami, przeszedł do nowej grupy wyznaniowej zwanej chrześcijaństwem, Nowym Przymierzem, uznającym Jezusa Chrystusa za Syna Bożego, za Odkupiciela i Zbawiciela.

Fundamenty nowego wyznania położyli Apostołowie, którzy w swej pracy misyjnej stale powoływali się na Chrystusowe cuda, jako najważniejsze argumenty.

Na cuda Jezusowe powołał się św. Jan Ewangelista, gdy kończył swe dzieło: Wiele też jeszcze cudów uczynił Jezus wobec uczniów swoich, które nie są w tej księdze spisane! Te zaś spisane są, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, synem Bożym” (Jan 20,30-31)

Jak więc ów prosty lud z Naim wobec jednego cudu wielbił Boga za zesłanie „Wielkiego Proroka”, tak i my patrząc na wszystkie cuda Jezusowe, uwielbiamy Stwórcę za danie nam takiego Zbawiciela. Uwielbiamy Boga i wierzymy, że Jezus jest Synem Bożym. Ilekroć zachwieje się wiara nasza, powtarzajmy słowa modlitwy: „Panie, jeżeli to pomyłka, przez Ciebie zostaliśmy zwiedzeni, ponieważ wiarę naszą wywołały takie cuda i znaki, które tylko Ty sam mogłeś uczynić”.

Ks. dr S. WŁODARSKI

OBSERWATOR SOBOROWY Z RAMIENIA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI STAROKATOLIKÓW

Na III sesję Soboru wyjedzie jako obserwator Ks. Prof. Helwig Aldenhofen (Szwajcaria), który został zamianowany przez Międzynarodową Konferencję Starokatolików oficjalnym obserwatorem.

EDWARD OCHAB PRZEWODNICZĄCYM RADY PAŃSTWA

W środę, 12 sierpnia 1964 r., Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na nadzwyczajnej sesji wybrał jednomyślnie EDWARDA OCHABA przewodniczącym Rady Państwa.

Przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.
Ob. EDWARD OCHAB

W a r s z a w a
Rada Państwa

Z okazji wyboru Obywatela na Przewodniczącego Rady Państwa Kościół Polskokatolicki przesyła szczerze gratulacje, wyrazy najgłębszego uszanowania oraz zapewnienie jak najlepszej pracy dla Polski Ludowej, której Dostojny Obywatel jest obecnie sternikiem.

†Biskup MAKSYMILIAN RODE
Prymas Kościoła i Przewodniczący
Rady Kościoła Polskokatolickiego w PRL



OD REDAKCJI

Dnia 21 lipca 1964 r. Rada Kościoła odbyła uroczystą sesję z okazji XX-lecia Polski Ludowej.

O godz. 11 po spowiedzi wszystkich członków Rady, Mszę św. odprawił Prymas Kościoła, Ks. Biskup Dr Maksymilian Rode. W czasie Mszy św. po ewangelii pod-



Rada Państwa przyznała Ks. Biskupowi Julianowi Pękałowi, ordynariuszowi Diecezji Wrocławskiej, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

niósł kazanie patriotyczne wygłosił ks. kan. mgr Zygmunt Mędrak, dziekan dekanatu gdańskiego. Po Mszy św. odśpiewano modlitwy za Ojczyznę.

O godz. 13 Biskup Rode, jako przewodniczący Rady, zajął u:

salce Wyższego Seminarium Duchownego drugą część Sesji. Po wypowiedzeniu słowa wstępnego, powitaniu, przedstawieniu porządku obrad, wprowadził do Rady Kościoła nowych członków i przyjął od nich odpowiednie przyrzeczenie. Nowo przyjętymi członkami są: z archidiecezji warszawskiej — ob. Józef Kowalczyk z Warszawy, ob. Stefan Cieżniewski z Bydgoszczy i ob. Stefan Mościpan z Wejherowa; z diecezji wrocławskiej — ob. Jakub Szturma z Wrocławia, ob. Ign. Sociński ze Szczecina; z diecezji krakowskiej — ob. Zofia Pamula z Krakowa i ob. Antoni Borkiewicz z Bolesławia. W miejsce urzędowo nieobecnego Ks. Biskupa Juliana Pękał referat przez niego opracowany odczytał ks. kan. dr Edward Balakier, sekretarz Rady. Po referacie program pracy społecznej odczytał ks. kan. dr Szepepan Włodarski. Po czym rozwinęła się dyskusja. Pod jej koniec wrócił na salę obrad Ks. Biskup Julian Pękał z Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, który przyznała Mu Rada Państwa z okazji XX-lecia Polski Ludowej.

Przewodniczący złożył Ks. Biskupowi Pękałowi serdeczne gratulacje i wyraził radość z powodu tak zaszczytnego wyróżnienia. Do gratulacji przyłączyli się wszyscy obecni i radość swą wyrazili gorącymi oklaskami. Wrócono jeszcze do dyskusji, a na jej zakończenie uchwalono i podpisano rezolucję. Oba referaty i rezolucję drukujemy w niniejszym numerze „Rozdżiny”.

REZOLUCJA

Członkowie Rady Kościoła Polskokatolickiego, duchowni i świeccy zebrani na posiedzeniu w dniu 21 lipca br., mają zaszczyt skierować do Władz Polski Ludowej następujące oświadczenie:

Jako wierzący obywatele, włączeni czynnie, od 20 lat na różnych stanowiskach w pracę nad odbudową, zagospodarowaniem, oraz podniesieniem dobrobytu materialnego i postępu kulturalnego naszej Ojczyzny, dziś w przeddzień centralnych uroczystości poświęconych uczczeniu Dwudziestolecia pragniemy wyrazić naszą dumę i radość z powodu wielkich osiągnięć Polski Ludowej na polu gospodarczym, kulturalnym, społeczno-politycznym i wyznaniowym.

Cieszymy się, że kraj nasz, biedny, nieuprzymysłowiony należycie a ostatnią wojną doprowadzony do ostatecznego zniszczenia — tak szybko dźwignął się z ruin w ciągu dwudziestu lat. Została odbudowana Warszawa — nasza piękna, nowoczesna stolica. Odbudowano Gdańsk, Szczecin, Wrocław oraz inne miasta, miasteczka, osiedla i wsie, wybudowano nowe miasta. Ziemie Odzyskane zostały zagospodarowane i całkowicie zintegrowane z resztą kraju. I w dalszym ciągu cała Polska jest jednym, wielkim placem budowy.

Cieszymy się 9-ciorotnym wzrostem przemysłu w stosunku do przemysłu przedwojennego. Cieszymy się Nową Hutą, Tychami, Zeraniem, Wierzbicą, Tu-

REZOLUCJA

C. D. ZE STR. 3

roszowem, Tarnobrzegiem, Płockiem, kopalniami węgla, miedzi, wielką chemią i imponującym rozwojem portów morskich, nowoczesnym przemysłem stoczniowym. Zdajemy sobie doskonale z tego sprawę, że cały przemysł wielki i mniejszy zatrudnia, i zatrudniać będzie tysiące robotników, inżynierów i techników, dając im pracę, zarobek i dach nad głową, a Ojczyźnie bogactwo i siłę.

Cieszymy się osiągnięciami i przeobrażeniami w dziedzinie oświaty, nauki i kultury: całkowitym zlikwidowaniem analfabetyzmu, stworzeniem warunków do kształcenia się 8-milionowej rzeszy młodzieży, wybudowaniem 780 szkół tysiąclecia, otwarciem dla młodzieży wiejskiej i robotniczej możliwości takiego wykształcenia, jakie przed wojną osiągnąć mogli tylko najzamożniejsi i najbardziej wpływowi obywatele, rządząca elita, kapitalistyczni bogacze.

Cieszymy się i dumni jesteśmy z tego, że nasza Socjalistyczna Ojczyzna, Polska Ludowa, zawarła tak korzystne dla kraju, chroniące przed agresją, sojusze ze Związkiem Radzieckim, z Czechosłowacją, z Niemiecką Republiką Demokratyczną i innymi państwami socjalistycznymi, a przez to umocniła granice na Odrze i Nysie, czyniąc je granicami pokoju, że prowadzi mądrą, pokojową politykę współistnienia z państwami o odmiennych ustrojach społecznych i podejmuje nieustannie wysiłki, zmierzające do likwidacji kon-

fliktów międzynarodowych, przeciwstawia się zimnowojennym nastrojom i utrwalania powszechnego pokoju.

Jako ludzie wierzący nie możemy nadto nie wspomnieć z wdzięcznością faktu, który zaistniał u początków socjalizmu polskiego: faktu równouprawnienia wszystkich wyznań i zapewnienia wszystkim obywatelom wolności sumienia i wyznania. Był to krok świadczący najwymowniej o głębokim humanizmie socjalistycznego ustroju. Doświadczył tego zwłaszcza nasz Kościół: Polskokatolicki, Kościół Narodowy, a wyznawcy Kościoła duchowni i świeccy zrozumieli, że okres martyrologii, szykan i prześladowań, spychania ich poza margines życia obywatelskiego — minął jak koszmarny sen.

Mając to wszystko na uwadze, my członkowie Rady Kościoła Polskokatolickiego, pragniemy tą drogą przesłać na ręce Władz Polski Ludowej wyrazy uznania i szczerzej podziękującej trud, wysiłek, ciężką pracę w wielkie, niezaprzeczalne, bo faktami znaczone — dzieło Dwudziestolecia.

Równocześnie pragniemy zapewnić, że Kościół Polskokatolicki, który po uzyskaniu wolności religijnej z roku na rok powiększa liczbę parafii, liczbę wyznawców i sympatyków, liczbę kapłanów i studentów kształcących się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej lub Wyższym Seminarium Duchownym, jak dotąd tak i na przyszłość pragnie włączyć się czynnie do pracy nad dalszym wszechstronnym rozwojem swej Socjalistycznej Ojczyzny.

Władzom Polski Ludowej życzymy, aby następne Dwudziestolecie było jeszcze poważniejszym krokiem naprzód w rozwoju gospodarczym, społecznym i kulturalnym.

- (—) **Ks. Bp Julian Pękała**
Ordynariusz Diecezji Wrocławskiej.
- (—) **Ks. Michał Maria Samborski**
Dziekan Dekanatu Krakowskiego.
- (—) **Ks. Kanonik Dr Szczepan Włodarski**
Oficjał Sądu Kościelnego.
- (—) **Stefan Mościpan**, Gdańsk (Wejherowo).
- (—) **Ks. Zygmunt Mędrak**
Kan. i Dziekan Dekanatu Gdańskiego.
- (—) **Stefan Cieźniewski**, Bydgoszcz.
- (—) **Antoni Borkiewicz**, Bolesław.
- (—) **Józef Kowalczyk**, Warszawa.
- (—) **Jakub Szturma**, Wrocław.
- (—) **Ks. Franciszek Koc**
Kanonik, Dziekan Dekanatu Bydgoskiego.
- (—) **Ks. Władysław Malec**
Dziekan Dekanatu Wrocławskiego.
- (—) **Ks. Franciszek Baranowski**
p.o. Dziekan Dekanatu Kieleckiego.
- (—) **Ks. Teodor Elerowski**
Radca, Dziekan Dekanatu Łódzkiego.
- (—) **Ignacy Sociński**, Szczecin.
- (—) **Ks. Tadeusz Gotówka**
Kanonik, Dziekan Dekanatu Warszawskiego

- (—) **† Bp Maksymilian Rode**
Prymas Kościoła i Przewodniczący Rady Kościoła.
- (—) **Ks. Tadeusz Majewski**
Infułat, Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej.
- (—) **Ks. Walerian Kierzkowski**
Kanonik, Dziekan Dekanatu Szczecińskiego.
- (—) **Ks. Kan. Józef Prac**
Dziekan Dekanatu Poznańskiego.
- (—) **Ks. Kan. Bogdan Tymezyński**
Dziekan Dekanatu Lubelskiego.
- (—) **Ks. Józef Gabryś**
Kanonik, Rektor Wyższego Seminarium Duchownego.
- (—) **Ks. Dr Edward Bałakier**
Kanonik, Sekretarz Rady Kościoła



**KS. BISKUP
JULIAN PĘKAŁA**

Kiedy 20 lat temu w miastach i wsiach wyzwolonej Lubelszczyzny i Rzeszowszczyzny ukazał się Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, ogromna większość społeczeństwa polskiego nie zdawała sobie sprawy, że rozpoczyna się odtąd nowy okres w dziejach Państwa i Narodu.

Istota tego historycznego przełomu polegała na tym, że warstwy dotąd upośledzone i uciskane — robotnicy i chłopci — a stanowiące ogromną większość narodu, po raz pierwszy w historii przejęły rządy w Państwie z całą świadomością doniosłości swej roli i odpowiedzialności za jego losy. Tezy Manifestu Lipcowego były krótkie i głosiły, że:

1. powołane do życia Rady Narodowe na poszczególnych terenach reprezentują prawowitą władzę ludową;

2. wszyscy obywatele bez względu na różnice rasowe, wyznaniowe, narodowościowe równi są w obliczu prawa;

3. wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, banki, lasy, kopalnie, wszelkie bogactwa naturalne kraju są własnością narodu i przechodzą pod zarządek Państwa.

Manifest zapowiadał odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych oraz akt dziejowej sprawiedliwości — reformę rolną.

Zwycięska Armia Radziecka dotarła do Wisły. Słychać było jeszcze strzały armatnie, a w dniu 6 września 1944 r. został wydany dekret o reformie rolnej. Chłopi i farnale brali w posiadanie pańską ziemię i wyrównywali rachunki wiekowych krzywd.

Od tych historycznych wydarzeń upłynęło 20 lat. Aby bodaj najogólniej ukazać dorobek Państwa Ludowego w okresie 20-lecia, należy cofnąć się wstecz i przypomnieć sytuację gospodarczą i stosunki polityczno-społeczne Państwa Polskiego w okresie międzywojennym.

Jest rzeczą powszechnie znana, że Polska w wyniku półtorawiecznej niewoli i wycisku przez kapitalizm

rodzimy i zagraniczny była opóźnio-
na w rozwoju gospodarczym i nale-
żała do najbardziej zacofanych kra-
jów w Europie. Jakkolwiek w ostat-
nich latach przed wybuchem II woj-
ny światowej dało się zauważyć pew-
ne ożywienie życia gospodarczego i
rozwoj przemysłu, to jednak fakt,
że produkcja przemysłowa w 1938 r.
w naszym kraju była niższa niż w
1913 r., ma swoją wymowę.

Produkcja stali w 1913 r. wynosiła
1677 tys. ton rocznie, podczas gdy w
1938 r. zaledwie 1441 tys. ton, tzn.
była o 14% niższa. Trudno byłoby w
to uwierzyć, gdyby nie Mały Rocznik
Statystyczny.

Eugeniusz Kwiatkowski, który w
Polsce międzywojennej, w ostatnich
latach był wicepremierem, w swej
pracy pt. „Dziesięciolecie Polski Od-
rodzonej 1918—1928” Kraków — War-
szawa str. 427, tak pisał:

„Polska na tle gospodarki światowej”
pisał: „Nasza wytwórczość przemysłowa
w zbyt dużej mierze poczyną tra-
cić treść polską, a zachowywać tylko
etykiety i prace polską”.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w takich
warunkach rozwoju gospodarczego
państwa wzrastało bezrobocie, niedza
wsi, analfabetyzm i zacofanie.

Wielkimi hasłami o Polsce moca-
stwowej, o Polsce katolickiej, który-
mi szermowała oficjalna prasa, trud-
no było zatrudnić bezrobotnych i na-
karmić głodnych. Toteż w latach
trzydziestych w narastaniem świadomości
społecznej coraz częściej wy-
buchwały strajki jako wyraz protestu
i walki klasy robotniczej z rodzimym
i zagranicznym kapitałem. Strajki te
nieraz krwawo tłumila policja grana-
towa. Znane są masowe wystąpienia
uświadomionych chłopów w walce z
sanacją, które kosztowały wiele

lucy, że nie korzystaliśmy z żad-
nych pożyczek mimo ogromu zni-
szczeń, to trudno nie stwierdzić,
że budowa przemysłu w naszym
kraju była uwarunkowana wielką
sumą wyrzeczeń społeczeń-
stwa polskiego.

Zbudowaliśmy nowoczesne hut-
nictwo, przemysł chemiczny, sto-
czniowy, samochodowy, elektro-
techniczny, farmaceutyczny, prze-
twórczy itp. Wszystkie działy pro-
dukcji przemysłowej naszego
państwa zwróciły uwagę nawet
uprzemysłowionych krajów kapi-
talistycznych i zadecydowały o
zasadniczej zmianie roli naszego
kraju w gospodarce światowej,
co nie pozostaje bez wpływu na
wzrost politycznego znaczenia na-
szego państwa.

3. Zbudować handel zagraniczny
w jego rozwoju na Polskę A i
Polskę B, na tereny uprzemysłow-
nione.

4. Stworzyć handel zagraniczny
z krajami o różnych ustrojach.

Rozwiązanie tych podstawo-
wych problemów ekonomicznych
stwarza dla naszego kraju realne
perspektywy rozwoju naszej go-
spodarki narodowej, wzrostu do-
brobytu obywateli.

Mimo że stopa życiowa — jak
już wyżej stwierdziliśmy — jest
jeszcze za niska, jednak jest du-
żo wyższa od przedwojennej.
Świadczą o tym liczby. I tak spo-
życie cukru w 1938 r. wyniosło
na osobę w stosunku rocznym
9,6 kg, obecnie zaś wynosi 29,6
kg. Spożycie mięsa (bez tłuszczu)
— 17 kg, obecnie 45 kg. Wzrosło

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ POLSKI LUDOWEJ

„Zajmujemy od najdawniejszych
czasów żyzną i urodzajną ziemię, ja-
kiej wiele narodów jest pozbawionych,
wewnętrzne skarby tej ziemi są ol-
brzymie, nieocenione, różnorodne.
Ludność nasza w swej wielkiej masie
jest pracowita i skrzętna, jest w swym
instynkcie państwowym zdrowa i pa-
tryotyczna. A mimo to jesteśmy dziś
krajem biednym i spauperyzowanym...
A mimo to jesteśmy krajem ciężkiego
bezrobocia i nie możemy nawet od-
powiedzieć jasno, co chcemy uczynić
w przyszłości z przyrostem natural-
nym i jaki los zgotować chcemy na-
szym robotnikom. Nasza produkcja
rolna i przemysłowa utrzymuje się w
skromnych rozmiarach, odbiegając da-
leko w dół od przypadających na jed-
nego mieszkańca w krajach Europy
zachodniej, mimo to nie wiemy do-
kładnie, co chcemy i co możemy z
naszą produkcją uczynić i nasycamy
lub musimy nasycać bogatsze od nas
narody naszym cukrem, węglem, że-
lazem, naftą, drzewem, zbożem, suk-
nem, cementem, często poniżej wlas-
nego kosztu produkcji”.

Główną cechą rozwoju gospodarcze-
go Polski międzywojennej było to, że
był on uzależniony od pożyczek za-
granicznych zaciąganych na wysoki
procent, na rzecz kapitału zagranicz-
nego.

Masowa emigracja ludzi za granicę,
którym w Polsce, w warunkach go-
spodarki kapitalistycznej pracy i chle-
ba zabrakło, upodabniała nasz kraj
do Irlandii i Włoch, krajów masowej
emigracji zarobkowej. Wyjazdy na-
szych robotników na „Saksy”, emi-
gracja do Francji, jej życie i niedza,
która tak plastycznie opisał Jan
Wiktor w „Wierzbach nad Sekwaną”
— to żywy akt oskarżenia ustroju i
rzadów Polski międzywojennej. Cy-
towany już Eugeniusz Kwiatkowski
w swej pracy „Dysproporcje”
Kraków 1932 r., pisał: „Charakter na-
szej produkcji posiada wybitne piętno
surowcowe, tj. kończy się tam, gdzie
w wielu państwach właściwy proces
produkcyjny dopiero się rozpoczyna”.

Polska stała się doskonałym terenem
lokaty obcego kapitału dla monopolu
zagranicznych, a dzięki taniej sile ro-
botniczej przy stałym bezrobociu, przy-
nosiła obcym inwestorom wysokie do-
chody.

Jeden z publicystów międzywojen-
nych M. Szawlewski w swej pracy

ofiar. Proces Brzeski, Bereza Kartu-
ska, krwawe starcia chłopskie w
Rzeszowszczyźnie i w Krakowie, za-
pełnione cele więzienne w Rawiczu,
Wronkach i na Świętym Krzyżu —
to nie tylko oskarżenie ustroju wy-
zysku i krzywdy, to już otwarta wal-
ka o demokrację, o nowy porządek
społeczny.

POLSKA LUDOWA

Władza Ludowa przejęła rządy
nad krajem nie tylko zacofanym
pod względem gospodarczym, lecz
również zniszczonym przez hitle-
rowskiego okupanta jak żaden
kraj w Europie środkowej i za-
chodniej. W ocenie sytuacji eko-
nomicznej naszego Państwa Lu-
dowego nie można nie uwzględ-
niać tego startu naszego państwa.
Fakt, że poziom życia przeciętne-
go obywatela jest jeszcze za niski,
nie może przesłaniać naszych o-
siągnięć, które stały się możliwe
tylko na skutek przemian ustro-
jowych, dzięki czemu Polska zna-
lazła się w obozie państw socja-
listycznych.

Zmiany i przeobrażenia ustro-
jowe, które dokonały się po wy-
zwoleniu, stały się podstawą roz-
woju gospodarczego i pozwoliły
naszemu państwu zająć nową po-
zycję w gospodarce światowej.
Nacjonalizacja przemysłu, refor-
ma rolna, powstanie państwowe-
go monopolu handlu zagraniczne-
go stworzyły konieczność central-
nego planowania gospodarki na-
rodowej i wypracowania nowej
polityki ekonomicznej, właściwej
dla naszego ustroju.

Podstawowym zadaniem pań-
stwa po wyzwoleniu było przej-
ście od tradycyjnej gospodarki
rolnej do uprzemysłowienia kra-
ju. Należało stworzyć nie tylko
bazę techniczną dla rozwoju rolni-
ctwa, lecz również wykorzysta-
ć bogactwa mineralne i surowce,
które pomogły nam dźwignąć się
z wiekowego zacofania.

Dzięki ofiarnej pracy całego
społeczeństwa, a zwłaszcza klasy
robotniczej pod przewodnictwem
PZPR zbudowany został prze-
mysł, jakiego nie zna nasza histo-
ria, przemysł nie tylko wielki,

Nowa Huta, huta aluminium w
Skawinie, zakłady włókiennicze w
Andrychowie, kombinat siarko-
wy w Machowie, elektrownia w
Jaworznie, ośrodek górniczo-
energetyczny w Turoszowie, e-
lektrownie w Pałnowie i Adamo-
wie, fabryka łożysk w Kraśniku,
cementownia w Chełmie, jedna z
największych w Europie, fabryka
samochodów na Żeraniu oraz
w Lublinie, to miliardowe inwe-
stycje, które stwarzają dla rozwo-
ju gospodarczego Polski nowe
perspektywy. Różnorodna pro-
dukcja naszego przemysłu po-
zwoliła Państwu Ludowemu na
rozwoj handlu zagranicznego nie
tylko z krajami socjalistycznymi,
lecz i z krajami kapitalistycznymi
na zasadzie równych partne-
rów.

W roku 1938 wartość importu
wynosiła około 275 mln dolarów,
a w roku 1963 — 1979 mln dola-
rów. Eksport wzrósł natomiast z
224 mln dolarów do 1770 mln dola-
rów. Cyfry te mają oczywiście
swoją wymowę.

W ciągu ostatnich 10 lat nasz
„Cekop” zawarł około 800 tran-
sakcji z odbiorcami w 70 krajach,
zbudował przeszło 170 wielkich
zakładów przemysłowych w 36
państwach, uruchomił przedsię-
wzięcia, wytwórnie i fabryki w:
Austrii, Birmie, Brazylii, na Cej-
lonie, w Chile, Czechosłowacji,
Egipcie, Finlandii, Grecji, Indii,
Indonezji, Iraku, Iranie, Jugosła-
wii, Mongolii, NRF, Rumunii,
Szwecji, Syrii, Wietnamie i
ZSRR, oraz w wielu innych kra-
jach, zarabiając w tym okresie aż
460 mln. dolarów. Polityka gospo-
darcza Państwa Ludowego, oparta
na prawach ekonomiki socjali-
stycznej, pozwoliła rozwiązać za-
sadnicze problemy ekonomiczne
kraju, jak:

1. Zacofany pod względem rolni-
czym kraj stał się przemysłowo-
rolniczym, dzięki czemu rolni-
ctwo ulega stopniowej mecha-
nizacji.

2. Wykorzystać siłę robotczą w
rozbudowanym przemyśle dla
rozwoju ekonomicznego kraju i
zlikwidować bezrobocie.

również kilkakrotnie zużycie
energii elektrycznej oraz zapo-
trzebowanie na artykuły prze-
mysłowe.

Odbudowana z gruzów stolica,
w której zamieszkuje 1300 tys.
mieszkańców, podobnie odbudo-
wana stolica Dolnego Śląska —
Wrocław, oraz zniszczone miasta
jak: Gdańsk, Szczecin, Grudziądz,
Białystok, Jasło i setki osiedli i
wiosek, w których dziś zagląda
słońce i pulsuje życie.

Upowszechniono prasę i radio,
ostatnio telewizję. W różnego ty-
pu szkołach obecnie uczy się w
Polsce około 8 milionów młodzie-
ży. Polska ma wyższy wskaźnik
studentów na 10 tys. mieszkań-
ców niż kapitalistyczne kraje
Europy zachodniej. „Polska kra-
jem ludzi uczących się”, to nie
slogan — to realne stwierdzenie.
Sieć bibliotek, domów kultury,
4 tysiące samych klubów książki
i prasy, osiągnięcia w zakresie
filmu, muzyki, grafiki i we
wszystkich innych formach sztuki
— to są bezsporne osiągnięcia,
które były możliwe jedynie w
ustroju sprawiedliwości społecz-
nej, gdzie wszyscy obywatele ma-
ją równy start.

Polska Ludowa dzięki swej poli-
tyce zagranicznej i dążeniu do
pokoju w bratnim sojuszu ze
Związkiem Radzieckim nie tylko
w rodzinie państw socjalistycz-
nych, lecz i wśród państw euro-
pejskich i pozaeuropejskich, od-
grywa poważną rolę.

Siła obronna naszej Ojczyzny,
Ludowe Wojsko Polskie, nowo-
cześnie wyposażone lotnictwo
oraz Układ Warszawski dają nam
całkowitą gwarancję bezpieczeń-
stwa i nienaruszalności naszych
granic zachodnich na Odrze i Ny-
sie. Dostrzegamy jednak i zjawis-
ka ujemne w życiu naszego kra-
ju, które rażą każdego sumienne-
go obywatela. Dostrzegamy, że,
mimo iż wszyscy ludzie uczestni-
czą w równym stopniu w podzia-
le dochodu narodowego w sto-
sunku do nakładu ich pracy, to
rażą sumiennego człowieka pra-

*1) Referat wygłoszony na sesji Rady
Kościoła 21 lipca 1964 r.

Poza celami religijnymi natury nadprzyrodzonej Kościoła Powszechny w ogólności, a Kościoła Polskokatolickiego w szczególności posiada również cele doczesne, społeczne, a wiernych swych poucza, jak mają te cele realizować zgodnie z duchem Ewangelii i racją swego narodu.

Jezus Chrystus, bezpośredni założyciel Kościoła Powszechnego, a pośredni założyciel Kościoła Polskokatolickiego, dał swym uczniom i zwolennikom „przykazanie nowe”, zobowiązujące ich do życia społecznego znacznie doskonalszego niż to miało miejsce w erze przedchrześcijańskiej. Powiedział: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się sobą miłowali” (Jan 13. 34). Podkreślił, że po wzajemnej życzliwości będzie można poznać chrześcijan. „Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu” (Tamże, w 35). Dodajmy, że tę miłość czyli życzliwość społeczną człowieka do człowieka Jezus Chrystus stawiał na pierwszym miejscu, a dopiero na drugim miłość człowieka do Boga czyli pobożność i religijność

Tak to zrozumieli uczniowie Chrystusa. Jeden z nich, św. Jan Ewangelista, wyraźnie uczył: „Jeśli by kto powiedział, że miłuje Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest. Kto bowiem nie miłuje brata swego, którego widzi — to jakże miłować może Boga, którego nie widzi?” (1 Jan. 4. 20). Dowodem rzetelnej religijności jest miłość dla człowieka, nigdy odwrotnie. Stąd tenże apostoł napisał: „Kto nie miłuje (ludzi), nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (Tamże, w. 7).

Podobnie jak dla faryzeuszów nakaz miłości bliźniego stał się martwą literą i dlatego przychodzili pytać Chrystusa, kto jest ich bliźnim, tak samo dla znacznej części chrześcijan „nowe przykazanie” straciło z czasem swój pierwotny sens. Dlatego w ciągu wieków powstawali wielcy reformatorzy chrześcijaństwa nawołujący do zachowywania „nowego przykazania”. Przeważnie był to „głos wołający na puszczy”, jednakże czasem znajdowali się chrześcijanie, którzy chwytały ten głos i szli za nim mimo oporu biernej większości pytającej obłudnie, „kto naszym bliźnim” i prześladowanej ludzi o in-

nych przekonaniach, innym światopoglądzie, innej rasie lub narodowości.

Jednym z wielu szlachetnych reformatorów chrześcijaństwa był ks. biskup Franciszek Hodur, który w 1897 r. wypowiedział walkę rzymskokatolickiej etyce episkopatu amerykańskiego uciskającego katolików polskiego pochodzenia jedynie dlatego, że byli i chcieli pozostać Polakami. Ks. biskup Fr. Hodur wziął w obronę uciskanych rodaków i zorganizował Kościół Polskokatolicki dla tych, co chcieli pozostać Polakami i katolikami. W zapale reformatorskim ułożył dla nich „nowy” Skład Apostolski w duchu „nowego przykazania” Jezusa Chrystusa. Nie głosił nowych zasad wiary i nowej religii, głosił nade wszystko to „nowe przykazanie”. W swej działalności reformatorskiej na pierwszy plan wysunął takie zasady chrześcijaństwa jak pokój, braterstwo międzyludzkie, sprawiedliwość społeczną. Wyraźnie raz powiedział: „Obowiązkiem prawego księdza jest dążyć, żeby sprawiedliwości społecznej stało się zadość, omawiać sprawy społeczne z ambon, tak aby Chrystus nie stał osamotniony na ulicy z krzyżem, ale by wszyscy pracowali w duchu Królestwa Bożego na ziemi” (Polska Odrodzenia R. VI. (1928) nr 16. s. 7).

Idąc za nauką Jezusa Chrystusa i Jego wiernego sługi, ks. biskupa Fr. Hodura, Kościół Polskokatolicki pragnie służyć katolikom polskim i całemu Polskiemu Narodowi w sposób możliwie wszechstronny. W tym celu nakreślił sobie program pracy społecznej tak o treści religijno-kościelnej związanej bezpośrednio z życiem i charakterem Kościoła, jak i o treści świeckiej dotyczącej życia całego Narodu i Państwa.

I. ZAŁOŻENIA OGÓLNE O TREŚCI RELIGIJNO-KOŚCIELNEJ

1. Kościół Polskokatolicki chce współpracować i współpracuje z Kościołami chrześcijańskimi w Polsce i poza jej granicami. Platformą współpracy jest ruch ekumeniczny wychowujący chrześcijan w duchu szczerości,

poszanowania wzajemnych przekonań wyznawczych i ewangelicznego braterstwa. Do wyznań nieekumenicznych, a zwłaszcza do Kościoła Rzymskokatolickiego, stosuje zasadę pełnej tolerancji.

2. Tolerancja religijna i poszanowanie cudzych przekonań Kościoła Polskokatolickiego propaguje we wszystkich dostępnych sobie dziedzinach a zwłaszcza w kazaniach i czasopiśmie kościelnych.

3. Piętnując nietolerancję Kościoła zwalcza jej przyczyny, którymi są: ciemnota religijna, fanatyzm, naiwność i wiara w zabobony

4. W zakresie akcji religijno-społecznej mieści się zasada przyjmowania za usługi religijne tylko dobrowolnych ofiar, a więc odrzucenie praktyki stosowania tzw. taks kościelnych za chrzty, pogrzeby, śluby itp.

5. Kościół Polskokatolicki w zasadzie nie odmawia nikomu pogrzebu chrześcijańskiego i nigdy nie stosuje tajnych kar kościelnych.

6. Tak ze względów religijnych jak i społeczno - patriotycznych w kościołach polskokatolickich używa się języka polskiego we wszystkich nabożeństwach i usługach religijnych — z całkowitym wykluczeniem łaciny, jako języka niezrozumiałego i obcego.

II. ZAŁOŻENIA OGÓLNE O TREŚCI ŚWIECKIEJ

1. Kościół Polskokatolicki zawsze popierał i popiera rozdział Kościoła od Państwa, gdyż tylko ta forma gwarantuje zgodną i nienaruszalną koegzystencję. Jednym z następstw tej zasady jest traktowanie szkoły jako instytucji wyłącznie świeckiej. Kościół Polskokatolicki ma możliwość — podobnie jak wszystkie inne wyznania — organizować naukę religii w punktach katechetycznych poza szkołą, co w zupełności zaspokaja potrzebę dobrowolnego kształcenia dzieci w wieku szkolnym w zakresie wiadomości katechizmowo-kościelnych.

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ POLSKI LUDOWEJ

C. D. ZE STR. 5

cy częste jeszcze kradzieże mienia społecznego, przestępstwa gospodarcze, bezdušność i biurokracja, małe uwrażliwienie na krzywdę.

Zdajemy sobie sprawę, że tych smutnych zjawisk nie można wyeliminować drogą sankcji karnych czy administracyjnych zarządzeń.

Konieczna jest tutaj etyka i dyscyplina społeczna, konieczne jest oddziaływanie wychowawcze przebudowa świadomości społecznej i ukształtowanie nowego człowieka.

Proces ten jest bardziej złożony niż przebudowa ekonomiczna kraju.

Współdziałanie Kościoła w tej dziedzinie, którego przecież zadaniem jest wychowywać prawego człowieka, jest bardzo pożądane.

KOŚCIÓŁ I PAŃSTWO

Obraz 20-lecia nie byłby pełny, gdybyśmy bodaj pokrótce nie omówili całkowitej zmiany stosunków między Kościołem rzymskokatolickim a Państwem, co dla naszego Kościoła ma szczególne znaczenie. Do roku 1939 Kościół rzymskokatolicki był w Polsce Kościołem uprzywilejowa-

nym, Kościołem panującym. Konkordat zawarty między Polską a Watykanem był najkorzystniejszym dla Watykanu konkordatem w Europie, dzięki czemu episkopat rzymskokatolicki miał zasadniczy wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych, politycznych i ekonomicznych w Polsce, na wykształcenie i wychowanie obywateli, na wszystkie dziedziny życia społecznego w Polsce.

Wolność sumienia, którą zapewniała obywatelom Konstytucja, była martwa literą, gdyż władze państwowe na skutek presji Kościoła w okresie międzywojennym nie tylko nie uznały żadnego wyznania, lecz również używały swego ramienia do prześladowania wyznań prawnie nie uznanych, a w szczególności Polskiego Kościoła Narodowego. Sprawę tę wspominam marginesowo, gdyż wymaga ona osobnego omówienia.

W roku 1945 Rada Ministrów podjęła uchwałę, w której stwierdza, że konkordat zawarty w okresie międzywojennym przestał istnieć i obowiązywać na skutek jednostronnego zerwania go przez Watykan

Chodziło o to, że wbrew konkordatowi, który głosił, że żadna diecezja nie będzie obsadzona

przez biskupa lub administratora bez zgody rządu polskiego oraz, że ordynariuszami nie mogą być osoby obcej narodowości. Watykan w archidiecezji poznańskiej mianował Niemca zakonnego Breitingera, zaś w diecezji chełmsko-pelplińskiej znanego wroga Polaków ks. Spletta. W motywacji tego aktu podano fakt niezuznawania przez Watykan Rządu Jedności Narodowej.

Z chwilą, kiedy konkordat przestał obowiązywać, ustaly wszelkie świadczenia Państwa wobec Kościoła i wzajemna zależność. Skończył się tzw. okres konstancyński. Została jednak otwarta droga do normalizacji stosunków między Kościołem a Państwem w nowej sytuacji politycznej i na nowych zgoła warunkach.

Rozdział Kościoła od Państwa, którego dokonała Władza Ludowa, to jeden z najbardziej historycznych aktów, stawiający nasze państwo w rzędzie cywilizowanych państw europejskich.

Konsekwentnie Państwo Ludowe przejęło z rąk kleru wszystkie uznanych wyznań urzędy stanu cywilnego, a Sejm uchwalił obowiązujące nowe prawo małżeńskie. Laicyzację prawa małżeńskiego i przekazanie urzędów stanu cywilnego Episkopat uznał za klęskę. Toteż zanim projekt reformy wpłynął do Sejmu, Episkopat wystosował do Rządu list datowany z dnia 27 czerwca

1945 r., w którym między innymi pisał: „Ustawa małżeńska wprowadzająca śluby cywilne i rewolucyjny, trzeba to podkreślić, byłaby w naszym, polskim, na wskroś katolickim społeczeństwie, bezprzykładnym pogwałceniem prawa wolności i sumienia. Przez katolików nie tylko nie mogłaby być przyjęta, lecz musiałaby być odrzucona i zwalczona jako godząca w dogmat katolicki”.

Polska Ludowa od zarania swego istnienia, tj. od ogłoszenia Manifestu PKWN, konsekwentnie realizuje prawo o wolności sumienia. Zgodnie z Konstytucją wszystkie wyznania w pełni korzystają z wolności sumienia.

Jednym z pierwszych Kościołów uznanych przez Polskę Ludową był nasz Kościół — dekretem Ministra Administracji Publicznej z dnia 1 lutego 1946 r. Państwo zastrzegło sobie również swobodę głoszenia zasad laickich. propagowania naukowego poglądu na świat, oraz zakazało, co zresztą wynika z wolności sumienia, wszelkiej dyskryminacji niewierzących.

Pierwszy sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka stosunek Partii do ludzi wierzących określił krótko: „Partia dąży w swej polityce do ugruntowania jedności naszego społeczeństwa, przeciwstawia się sztuczny podziałom ludzi pracy na wierzących i niewierzących, które usiłują wy-

2. Będąc zainteresowany rozwojem gospodarczym i kulturalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Kościół Polskokatolicki w pełni popiera program społeczny i gospodarczy realizowany w naszym Państwie. Głosi, że budowa sprawiedliwego ustroju społecznego nie koliduje z wyznawaną wiarą. Zwalcza tworzenie sztucznych konfliktów między sumieniem wierzącego Polaka i obywatela Państwa Ludowego.

3. Kościół Polskokatolicki głosi potrzebę posłuszeństwa i lojalności względem władz państwowych. To stanowisko wypływa z nauki Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Oddajcie tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu” (Mat. 22, 22). Podobnie uczył św. Paweł Apostoł: „Każdy niechaj będzie poddany władzy zwierzchniej. Nie masz bowiem władzy jeno od Boga, a ta, która jest, przez Boga jest ustanowiona” (Rzym. 13, 1—2).

4. Kościół Polskokatolicki uważa wojnę za przestępstwo przeciw Bogu i zbrodnię przeciw ludzkości i dlatego w łączności z całym narodem polskim i z wszystkimi narodami świata pragnie czynić wszystko, aby jej zapobiec. Użycie środków masowej zagłady np. broni jądrowej traktuje jako zaprzeczenie celu Bożego aktu stworzenia świata. Masowe zabijanie ludzi przy pomocy nowoczesnych środków uważa za wyrefinowane ludobójstwo wołające o pomstę do Boga i dlatego staje po stronie ludzi walczących o pokój, domagających się powszechnego rozbrojenia, zniszczenia broni nuklearnych i zaprzestania wszelkich prób z nimi.

7. Kościół Polskokatolicki głosi humanistyczną zasadę wolności i braterstwa wszystkich ludzi, równość wszystkich ras i narodów. Dlatego piętnuje i zwalcza wszelki rasizm, szowinizm narodowy, wyzysk narodów słabszych i mniej licznych przez narody liczne i potężne pod względem gospodarczo-politycznym.

III. WSKAZANIA PRAKTYCZNE

W oparciu o powyższe założenia ogólne Kościół Polskokatolicki bierze udział w konkretnych akcjach społecznych o znaczeniu ogólnoludzkim, ogólnopaństwowym i lokalnym, a w szczególności:

1. Bierze udział w światowym i krajowym ruchu obrońców pokoju.

2. Opowiada się zdecydowanie za granicą Polski na Odrze i Nysie jako granicą jedynie słuszną i już nienaruszalną.

3. Głosi potrzebę uniezależnienia się wierzących Polaków od supremacji Watykanu kierującego się własnymi racjami dyplomacji kościelno - politycznej, często ze szkodaą Polski.

4. Nawołuje do poszanowania praw państwowych, zwłaszcza do uznawania wymogów Kodeksu Prawa Rodzinnego, domagającego się m. in. zawierania ślubów cywilnych przed kościelnymi i respektowania wyroków sądów powszechnych co do unieważnienia uprzednio zawartych małżeństw.

5. Przypomina wiernym obowiązek poszanowania własności społecznej, zwalczając tworzenie mienia społecznego i państwowego.

6. Popiera prawne i społeczne wysiłki Państwa w wielu sprawach a m. in. jest za trwałością małżeństwa, świadomym rodzicielstwem i planowaniem rodziny.

7. Wywiera na swych wiernych wpływ w tym kierunku, by jako obywatele przez należyte spełnianie swych obowiązków i sumienną pracę dopomagali Państwu w realizacji dobrobytu materialnego całego narodu.

8. Dopomaga władzom państwowym i organizacjom społecznym w podniesieniu moralności obywateli na wyższy poziom przez zwalczanie alkoholizmu, kradzieży, oszustw, lenistwa, chuligaństwa, pornografii oraz występów seksualnych.

9. Dopomaga władzom państwowym i organizacjom społecznym w podniesieniu kultury duchowej całego narodu. W tym celu:

A. W dużych miastach uaktywnia swe Rady Parafialne, by zajmowały się różnymi prze-

niem czytelnictwa, wybranych widoków teatralnych i filmowych, odczytów i dyskusji na tematy kultury, by za pomocą wywieszek i gablotek przy kościołach informowały o życiu kulturalnym swego miasta, województwa i całego kraju, by organizowały „tygodnie uprzejmości” z wykładami zasad dobrego wychowania, by w porozumieniu z Frontem Jedności Narodu i z komitetami blokowymi uczestniczyły w akcjach upiększania lub porządkowania ulic, placów czy trawników, by otaczały opieką zabytki i pomniki.

B. W miasteczkach i wioskach nakłania Rady Parafialne, by otoczyły troską i opieką ludzi chorych, samotnych starców i kaleki, by należycie dbały o utrzymanie cmentarzy zwłaszcza zaś mogli żołnierzy lub miejscowych działaczy społecznych, by uczestniczyły w tego rodzaju akcjach społecznych jak budowa drogi, mostu, studni, nadrzecznego wału itp., by współpracowały z miejscowymi kółkami rolniczymi i innymi organizacjami społecznymi, by wyznawcy polskokatolicy dawali przykład uświadomienia obywatelskiego co do obowiązku sprzedaży Państwu zboża czy płacenia podatków, by stanowili wzór pokojowego rozstrzygnięcia sporów granicznych czy innych. Rady Parafialne mają obowiązek ułatwiać życie rolnikom pracującym w polu przez organizowanie opieki nad dziećmi pozostającymi w domu. Duchowni polskokatolicy starają się podnosić poziom wychowawczy i naukowy punktów katechetycznych przez organizowanie konkursów czytelnictwa i znajomości zagadnień z zakresu wykształcenia ogólnego. Nie uchylają się też od pomagania słabszym uczniom w odrabianiu lekcji. Tak duszpasterze, jak i Rady Parafialne propagują krajoznawstwo i turystykę przez organizowanie wycieczek mieszkańców wsi do miast.

Powyższe wskazówki praktyczne nie wyczerpują — rzecz jasna — wszystkich konkretnych możliwości pracy społecznej Kościoła w parafiach miejskich i wiejskich. Zadaniem każdego poszczególnego duszpasterza i każdej Rady Parafialnej jest umiejętne wykorzystanie każdej okazji zaangażowania się społecznego dla pożytku tak całego kraju jak i naszego Kościoła.

wołać siły wrogle socjalizmowi. Oceniamy ludzi nie według ich stosunku do wiary religijnej, lecz według ich stosunku do zadań budownictwa socjalistycznego oraz do norm współżycia społecznego”.

Przyczyny różnych konfliktów zadrażnień między Państwem a Kościołem, a dokładnie episkopatem rzymskokatolickim, tkwią w tym, że Kościół Rzymskokatolicki powiązany ściśle z Watykanem ma zgoła odmienną koncepcję Państwa i ustroju, chciałby widzieć w Polsce inny porządek społeczny i stąd wypływają ciągle „sarkania”, a często nawet akty wrogości w stosunku do Państwa Ludowego. Kiedy w ostatnim czasie jeden z działaczy katolickich zwrócił się do kompetentnego dostojnika kościelnego z zapytaniem, w jakiej formie hierarchia Kościoła zamierza włączyć się do obchodów 20-lecia Polski Ludowej, hierarcha oświadczył, że Kościół w ogóle nie ma takich zamiarów i umocowywał to tym, że w ciągu 20-lecia Kościół nic nie zyskał, a przeciwnie stracił. Należy stwierdzić, jak bardzo różne są interesy Narodu i interesy episkopatu rzymskokatolickiego w Polsce.

Wszyscy w Polsce zyskali: miliony robotników, chłopów, miliony dzieci i młodzieży, całe społeczeństwo polskie, tylko episkopat rzymskokatolicki stracił, bo nie

powiązał swoich losów z Narodem, a Polska w jego ocenie jest tylko nadwiślańską prowincją kościelną.

I w tej sytuacji widzimy, jak olbrzymie i wielkie zadanie leży przed naszym Kościołem, Kościołem, którego interesy ściśle są zespolone z interesami narodu, jego materialnym, kulturalnym i duchowym rozwojem. Nie jest w tej chwili rzeczą istotną, że Kościół nasz jest jeszcze w Polsce stosunkowo nieliczny — jest rzeczą ważną, że Kościół taki istnieje, że ma wypracowaną doktrynę, że można być dobrym katolikiem i zaangażowanym w budowie sprawiedliwego ustroju społecznego obywatelem, że między interesem Kościoła a Państwa nie ma żadnej sprzeczności.

Dlatego my, Kościół nasz, wszyscy duchowni i świeccy z radością i dumą obchodzimy 20 rocznicę Polski Ludowej i dumni jesteśmy, że dano nam żyć w tym właśnie czasie, kiedy nieodwracalnie zmieniły się losy Narodu. Z podniesionym czołem i radością wchodzimy w drugie 20-lecie Polski Ludowej z wiarą i głębokim przekonaniem, że pokolenie ludzi, którzy już jako dorośli czytali Manifest PKWN, dożyje wspaniałego rozwoju kulturalnego i materialnego dobrobytu, że będzie dumne, że dane mu było żyć w epoce socjalizmu.

Ks. Bp JULIAN PEKALA

PIERWSZA MSZA ŚW.

Było już pełno. Widocznie mój okrągły zegarek nie jest zbyt dokładny, bo tutaj było już pełno. Cała kaplica. Nawet na schodkach. Przede mną pani w jasnym kostiumie i starszy pan. Starszy pan ma zamiast krawata motylek nienagannie zawiązany. Śpiewają, wszyscy. Jest takie powiedzenie, że pieśń bije w niebo — to prawda. Cała kaplica pełna jest pieśni, ucicha tylko czasami, wtedy od ołtarza słychać głos kapłana.

Ołtarz, świece są jasne i wysokie, i zaraz obraz, duży obraz Jezusa Chrystusa, Boga i Człowieka Dobrego.

A niżej kapłan odprawia swoją pierwszą Mszę świętą. Jest wzruszony, nie tylko on sam, ksiądz Eligiusz Cellmer jest wzruszony. Wzruszeni są również inni księża, i ludzie słuchający Mszy świętej i kazania.

On jest powołany do czynienia dobra tutaj na ziemi. Tak powiedział księdzu prymicjancie, w swoim kazaniu ksiądz red. Narbuttowicz. Służenie Bogu przez ludzi i czynienie dobra między nimi to wielka sprawa. To trudna sprawa — pomyślałam sobie. Naprzeciw mnie ksiądz Cellmer i Młody, pomyślałam sobie, na pewno bardzo wrażliwy. Będzie ludziom czynił dobro. Jak On będzie to spełniał sam jeden, bo wyjeżdża na Ziemię Zachodnią. Będzie ich uczył wszystkiego co Dobre, co Boskie.

Może to będzie małe miasteczko albo wieś. Nie wiem może będzie właśnie tak, ale na pewno będą tam również żyli ludzie różni, chciwi i zachlanni, złośliwi i tępi, obłudni i zakłamani, oni będą tam na pewno. Z jednej strony oni, a z drugiej On — kapłan — misjonarz. I im to właśnie będzie mówił o Prawdy Bogu, i to właśnie ich będzie uczył tego o czym może już zapomnieli, albo może nawet nie wiedzieli nigdy — miłości drugiego człowieka. To będzie bardzo trudne, ale to musi być piękne.

Po Mszy św. i kazaniu ksiądz prymicjant udziela swego błogosławieństwa. I znów wzruszenie, łyż i pieśń, ta sama, wielka bijąca w niebo.

Potem przed kaplicą jest coraz więcej ludzi. Ludzie i kwiaty, kolorowe wiązanki, róże i goździki, celofan i wstążki. To też jest czysta miłość i życzliwość, serdeczność. Podchodzi grupkami, i pojedynczo. Uścisną ręk, gratulacje, życzenia. I jeszcze wspólne zdjęcie, na pamiątkę. Tradycyjnie na schodkach. Ksiądz Cellmer wśród swoich.

To dobrze, pomyślałam sobie takie zdjęcie będzie mu potrzebne. Przypomni mu, że są ludzie, którzy chociaż nieobecni, są mu na pewno życzliwi, tacy, na których w trudnych chwilach zawsze może liczyć.

URSZULA BIAŁECKA



JAKŻE PIĘKNA JEST NASZA STOLICA



Wprawdzie historia Warszawy jako miasta i stolicy sięga XVI w., ale oblicze Warszawy ukształtowało się w epoce Oświecenia, w czasach panowania ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wtedy to Stolica uzyskała wygląd zewnętrzny godny miasta europejskiego. W Warszawie założono teatry, dawano koncerty, bale, założono kawiarnie i cukiernie. Budowle, które powstały w czasach stanisławowskich stroiły się w szaty nowego stylu klasycyzmu, jakże charakterystycznego dla Wieku Oświecenia.

Ostatnia wojna zamieniła Warszawę w gruzy. Z gruzów i popiołów po 20 latach wyrosła nowa Warszawa, odbudowana i rozbudowana, i stale jeszcze budująca się, jak to widzimy na fotosach.



TOBIE, WARSZAWO!

Ten był najbliższym synem twoim
Kto walcząc wierzył, że zwycięży.
I nadal w męstwa czyn się zbroił
Choć dawno przygwałt blask oręży.

I przygwałt dzień nad ruinami,
A wstępowała noc łunami
Złowrogich godzin w głuchy mrok,
W którym się zcałił śmierci krok —
Lecz gardził nią jak błahą sprawą,
Świt wypatrując nad Warszawą.

Kto w imię dziś wolnego ludu
W męstwo i upór serca zbroił,
Ten był najbliższym synem twoim.
Kto wolność twą wydzwignął z trudu
Tym — co wolności twej pragnęli,
Gdy pieśń braterską zasyłały
Serca — dla męstwa i twej chwały
Z poznańskich murów Cytadeli,
Tobie Warszawo!

— — — Dziś nowy, radośniejszy' czas
I pieśni wiew, i słońca blask.
A wokół brzmi dziecięcy śpiew
Na widok nowych szkół i drzew,
A niebo w jasnym blaskach okien.
Płynie przez kraj nasz śpiew
szeroki — —

Tys jednym z najpiękniejszych miast.
Lecz kto pamięta przeszły czas
Ten niech podziwia!
Tys jest zachwytem, sławą dni.
Tò w tobie źródło piękna tkwi.
I uszczęśliwia
Ojczyznę naszą.
Na jej próg

Daremnie się sposobił wróg.
A dziś w nas siła.
— „Ukochany kraj.
Umiłowany kraj” —
Ojczyzna miła!

JOZEF BARANOWSKI



1—3. Łazienki (fot. J. Stolarczyk),
4. Pałac Kultury i Nauki, 5. Plac
Trzech Krzyży, 6. Pomarańczarnia,
wzniesiona przez Merliniego w la-
tach 1786—1788, 7. Wejście do pro-
katedry Kościoła Polskokatolickie-
go przy ul. Szwoleżerów 4 (fot. J.
Kreczmański), 8. Kościół Ewange-
licko-Augsburski, wzniesiony w la-
tach 1777—1781, spalony w 1939 r.,
odbudowany po wojnie.

DWIE „MICKIEWICZOWSKIE” WOJNY POWSZECHNE

Wizja doskonalszego ułożenia stosunków międzyludzkich i warunków istnienia zawsze nurtuje wielkich wieszczów. Wyobraźnia poetów i filozofów sięga po obrazy, będące antytezą ponurej rzeczywistości. Wizja ich osiąga taką siłę, że cien jej przesłania kulisy rzeczywistości. Najpotężniejsi wszakże działają wyobraźnia poetów i filozofów wtedy, kiedy kiękuje na niwie mglisto zarysowanych tendencji rozwojowych

U Mickiewicza te dwa przejawy wizji występują najwyraźniej obok siebie. Widzi konkretnie: siłę ruchu wolnościowego narodów w szacie ludowej, narastającą od r. 1815 do 1848. co przysłania mu jednocześnie możliwość ujrzenia siły kierującej — mieszczaństwa, nastrojonego w każdym narodzie nacjonalistycznie, z jego chęcią uzyskania szerokiego oddechu i przestrzeni życiowej. Dlatego też z czystym sumieniem może wznieść do Boga modły: „o wojnę powszechną za wolność ludów, prosimy Cię Panie. Imperializm w postaci arcydemonicznej ujawnia się dopiero po śmierci wieszca. I wtedy grób Mickiewicza przesłania nowa idea, idea wojny narodowowyzwoleńczej: rewolucji ludowej, nierzadko zwróconej barykadami do wewnątrz, przeciw warstwowo pasywnym w łonie narodu. I Mickiewicz w „Księgach Narodu Pielgrzymstwa Polskiego” wyczuwa wojnę wewnętrzną w łonie narodów. I dopiero modlitwa o wojnę powszechną z biblijnymi werszetami „Ksiąg Narodu” daje pełny obraz nabożnych uniesień naszego wieszca.

W bieżącym roku mija 50-lecie rocznica wybuchu pierwszej wojny światowej i 25-lecie rocznica wybuchu drugiej wojny światowej. Stosownie po sobie następują daty: 1 sierpnia (1914 r.) i 1 września (1939 r.). Warte zastanowienia i przypomnienia są obie daty. Jedna i druga stanowią granicę, od której zaczyna się spiralny postęp i upadek narodów na zgoła zupełnie innych serpentynach dziejów i Przeznaczenia.

Stefan Zweig w swoich wspomnieniach „Świat wczorajszymi” patrzy na epokę sprzed 1914 r. przez różowe okulary i nie rozumie obłędu, który doprowadził do rzezi 13 milionów ludzi na kuli ziemskiej po to, ażeby w konsekwencji przynieść ludzkości lata cięższe, gorsze, brzemienne w nowe bestialstwa w Europie. Zachodzi pytanie, kogo z nich pośmiertnie przyozdobić aureolą słuszości: marzyciela Mickiewicza, czy realnie przeżywającego rzeczywistość Zweiga. Do tego stopnia realnie, że w 1942 r. odbiera Zweig sobie życie tuż przed brzaskiem. Mimo wszystko na pewno należy się ona Mickiewiczowi. Rozważmy to.

Na ziemiach polskich stają do boju ze sobą trzej rozbiornicy. Polacy walczą na przemian przez cztery lata brat przeciw bratu w

pięciu armiach: rosyjskiej, niemieckiej, austro-węgierskiej, legionach i armii Hallera. Jedynie racy mają ruchy skrajne-robotnicze: SDKPiL oraz FPS Lewica, które, nie angażując się po niczyjej stronie, wspierają i utrzymują w pogotowiu masę robotniczą. Wypadki rosyjskie 1917 r. świadczą o całkowitej przezorności. Przez rewolucję w Rosji sprawa polska ujawnia się na arenie międzynarodowej.

Rewolucja, która obejmuje zrazu cały wschód i centrum Europy, jest proletariacka, ludowa. Lecz poza Rosją nie starcza klasie robotniczej nigdzie siły, by przechwyconą w r. 1918 władzę utrzymać w rękę. Następuje epoka największego rozprężenia wszystkich spoiel politycznych i gospodarczych: gmach instytucji starego świata zarysowuje się i grozi rozpadnięciem w gruzy. Kapitalizm mimo zwycięstwa, znajduje się nad przepaścią. W tym bowiem okresie powszechnego zamętu wyłania się obraz wstrząsającej tragedii rzesz ludzkich wszędzie na świecie — poza ZSRR. Dostrzega się groteskowe przejawy zadziwiającej krótkowzroczności ludzi i warstw kierujących. Zwycięzcy, zanim odeszli od stołu konferencyjnego w Wersalu, gdzie mieli zagwarantować światu pokój, zwrócili się przeciw sobie w poczuciu niebezpieczeństwa, gdyby któryś z krajów ententy na zbyt wzmocnił swoje siły. Oczy Anglii i Ameryki zerkają ku wczorajszemu wrogowi, ku Niemcom. Tu kraje anglosaskie widzą wielki rynek lokaty kapitałów przy odbudowie i przebudowie militarnej oraz zainteresowaniu gospodarczym 65 milionowego narodu. Rozwija się jedna z najbardziej fantastycznych komedii międzywojennych, której tragiczny finał następuje w r. 1939.

I na Polskę rusza do ataku eksploatacyjny kapitał, rzucają się obce agentury. W gospodarstwie krajowym ulegamy dyktandowi obcego zagranicznego interesu, a w polityce hułtam się: od francuskiego hulajdusza do bizantyjskiego „twoja wiara to twój wódz”. Kryzys gospodarczy już po dwóch latach po wojnie występuje w całej sile, spotęgowany „wojną celną” z Niemcami. Warstwy pośrednie szukają rozwiązań własnych przez nawrót do czasów przedkapitalistycznych. Młode kadry tej warstwy przeszły w środkowej Europie i w Polsce wojnę. Na froncie były przeważnie podoficerami i oficerami. Po demobilizacji znalazły się nagle w szeregach ludzi niepotrzebnych nikomu, wśród bezrobotnych próżno szukających warsztatów pracy. Rozwarła się przed nimi ponura rzeczywistość, podkreślająca na każdym kroku beznadziejną degradację i nędzę. Dziesiątki tysięcy ludzi aktywnych, pełnych ambicji ulega wykołajeniu, zaludnia kawiarnie i spelunki, ówczesne giełdy ludzi

niepotrzebnych. W Polsce pojawiają się naśladowcy Mussoliniego oraz Hitlera.

Oboz Pilsudskiego — byli kombataneci — obala parlamentaryzm i w sojuszu z „Lewiatanem” i obszarnictwem ustanawia rządy półfaszystowskie, które rozpetują gwałty i korupcję. Później nieco stary wódz ruchu nacjonalistycznego, Roman Dmowski, powołuje wzorowany na włoskim faszystwie Obóz Wielkiej Polski, w którym skupia młodsze drobnomieszczaństwo i młodą inteligencję. Dollfuss, Franco, Mosley, Doriot, Degrelle, Quisling, zapatrzeni w Mussoliniego i Hitlera, naśladowając ich chwytły propagandowe, gesty, proklamują się wodzami Austrii, Hiszpanii, Anglii, Francji, Belgii, Norwegii. Faszizm powołuje więc do życia swoje ekspozytury i forpoczty nawet w krajach o tradycjach demokratycznych, a w nieszczęsnej Hiszpanii przeprowadza wielkie manewry. Jest to generalna polityczna próba faszystów, która ma zorientować Włochy i Niemcy, w jakim stopniu wewnątrz państw europejskich rozwinał on swoje pozycje, w jakim stopniu może on sparaliżować opór przeciwko atakowi z zewnątrz. Stopień wpływów i stan krajowych ruchów faszystowskich toruje kierunki i drogi ekspansji. W umyśle Hitlera dojrzewa gigantyczny plan przeobrażenia świata.

Natychmiast po Hiszpanii rozpoczyna się atak na skalę europejską. Hitler robi calszy krok: zagarnia Austrię i wciąga ją do Rzeszy. Klasy rządzące w krajach europejskich milczą, zbyt wiele wiąże je z interesami, by nie wybaczyć Włochom wojny abisyńskiej, a Niemcom polkniecia Austrii. Hitler podnosi kwestię sudecką i cichaczem przygotowuje aneksję Czechosłowacji. Wprawdzie Francja odpowiada na to mobilizacją, lecz dyplomacja francuska i angielska dalej trwają w przekonaniu, że to tylko zbieranie ziem i ludności niemieckiej, i gorliwie wierzą w zapewnienia Hitlera, że włączenie Sudetów stanowi ostatni akt powiększenia terytorialnego Niemiec. Kiedy po sześciu miesiącach Hitler wbrew zapewnieniom danym w Berchtesgaden zagarnia zbrojną ręką całą Czechosłowację, a Mussolini — Albanię, nawet nie odpowiedziano manifestacją mobilizacji. Wypadki rozwijają się z błyskawiczną szybkością i wojna zagłada bezpośrednio w oczy każdemu narodowi. Hitler zwraca się teraz przeciw Litwie i Polsce i wyciąga rękę po Kłajpedę i Gdańsk. Wysługujący się mu faszizm od razu zapoliteglawie odzywa się ustami francuskiego faszysty Deata: „Nie chcemy umierać za Gdańsk”. Okrzyk ów oznacza również: „Nie chcemy umierać za Francję”. Przed dniem 1 września 1939 r. mógł więc Hitler przypuszczać, że weźmie Pomorze i Gdańsk, a potem dokona zaboru Polski gołą ręką, jak to udało mu się uczynić z Czechosłowacją. Rzecz tkwiła w tym, czy Polska stawia opór, czy podejmie nierówną walkę i zdecyduje się nawet w tych warunkach nieprzygotowanego świata do odparcia agresji hitlerowskiej przyjąć rolę pierwszego bastionu wolności Europy. Bastionu, który nawet, gdy padnie, oporem swym przelałby atmosferę bierności wobec Trzeciej Rzeszy, rosnącej teraz w tempie burzy.

Rola taka wymaga od Polski wielkiej determinacji. Podjąć się jej i spełnić do końca pozwala głęboko tkwiąca w nasach tradycja walki o wolność w warunkach beznadziejnych, przy wierze za Mickiewiczem, że kij bardziej niżli lanca zabija, jeżeli żołnierz wbił swe serce na koniec kija. I Polska stawia czoło na jeźdźcy i otwiera nową stronę historii Europy, zamykając okres

narodów przed hordami Hitlera. Roosevelt słusznie nazwie Polskę natchnieniem ludzkości. I Francja i Anglia z wielkim oporem decydują się pójść drogą Polski. Toteż apele Hitlera o akceptację podboju znajdują ciągle gorące i życzliwe echo w londyńskiej City i sferach kapitalistycznych we Francji. W rezultacie pada i Francja. Pełni się dwa lata wojny, pozostaje na placu boju jako o tadni nie zdobyty bastion wolności w Europie — Wielka Brytania i ZSRR.

Od dnia 22-go czerwca 1941 r. wojna wciąga w swój wir wszystkie narody i wszędzie tworzy wyraźne rozgraniczenie obozów wolności od obozów faszystowskich. Fronty wojny stają się frontami ideologicznymi: z jednej strony są frontem faszystwu o „tysiącletnią Rzeszę”, z drugiej frontem demokracji o wolność człowieka i wolność narodów. Wsteczność rodzime, kiedy nie może już stawiać na zwycięstwo Hitlera, niesie to bowiem zagładę każdej z ojczyzn, jeszcze stawia na przyszły chaos, w którym gotowe jest odrodzić po zwycięstwie walkę z demokracją. Szczególnie charakterystyczne jest to w Polsce i we Francji, gdzie tzw. koncepcje katolickie i narodowe obracają się wokół korporacjonizmu Mussoliniego. Dollfussa, Salazara, Franco, Pétaina. Nieumknięcie wszakże na czoło narodów i państw jako podstawa demokracji wysuwa się ruch robotniczy i warstw pracujących. Na ogół jedynie komunisty byli i są do tej wojny przygotowani wewnątrz. Partie komunistyczne najlepiej wyczuwały cały ogrom rozpoczynającego się dramatu i rozumiały, jakie siły rozpetają wojnę, jakiego trzeba będzie wysiłku i poświęcenia, by uratować wolność narodów i człowieka. Ruch komunistyczny nadaje demokracji w krajach środkowej i południowo-wschodniej Europy od bitwy nadwolańskiej nową konkretną treść polityczną i społeczną.

Nikt odtąd (przynajmniej jawnie) nie chce powrotu do sytuacji sprzed września 1939. Świat odtąd oczekuje rozstrzygnięć politycznych, realizacji wolności, równości, urzeczywistnienia braterstwa, tylko bowiem ludzie istotnie wolni są i będą braćmi. Socjalizm niesie ze sobą obraz narodów państwowo zorganizowanych, powiązanych z sobą systemem federacji i pokojowej koegzystencji, nadzieję pracy wspólnotowo-produktywnej, wolnej od wyzysku i wewnętrznie samorządnej, planowej gospodarstwa, określonej potrzebami wszystkich obywateli. Wizja ta urzeka młode narody zgodnością z eschatologicznymi oczekiwaniami. To m. in. sprawiło i sprawia nadal, że po pierwszej wojnie od systemu kapitalistycznego odpadł obszar, terytorialnie odpowiadający piątej części wielkości ładu ziemskiego, a po drugiej wojnie obszar ów zwiększa się do trzeciej części wielkości ładu. Wynik dwóch wojen światowych można zbilansować więc w postępie ludzkości dodatnio. Któż zaprzeczy, że w dacie „1944” Mickiewicz nie wyczuł proroczo na całą setkę lat przedtem mistycznej liczby „44”?

MIKOŁAJ KOLEDYŃSKI



W XXV ROCZNICĘ

Każdy naród ma swoje wielkie rocznice, które zajmują poczesne miejsce w pamięci współczesnych obywateli i przechodzą do potomności — jedne jako przedmiot dumy i radości, inne znów jako ostrzeżenie.

Mamy również i my swoje rocznice. Pokolenie starsze, pokolenie przeddwudziestolatków dobrze pamięta 1 września 1939 roku, kiedy Polaków zbudziło wycie syren alarmowych, obwieszczających początek wojennej pożogi. Chociaż Polska nie była przygotowana do wojny, mimo to naród polski ani przez chwilę nie upadł na duchu, ale gdzie i jak mógł stawał najeźdźcy zacięty opór, dając tym samym dowód wiary, że sprawiedliwość dziejowa pozwoli nam wyjść zwycięsko z napaści niemieckiej.

Przez cały okres okupacji hitlerowskiej doświadczyliśmy wiele cierpienia, chyba jak żaden naród na świecie w minionej wojnie. Nie ma bowiem rodziny, która by nie poniosła bolesnych strat, nie miała przykrych wspomnień.

Utraconą niepodległość dzięki zwycięskiej Armii Radzieckiej odzyskaliśmy w roku 1944. Od tej chwili mija 20 lat. Jednak długo wypadnie nam jeszcze odrabiać skutki wojenne, nie tylko materialne, ale duchowe, moralne, które w spadku pozostawiła nam wojna.

Dzisiaj po 20 latach wolności, którą wróciła nam Władza Ludowa, horyzont światowy znów zaczyna pokrywać się groźnymi chmurami. Pogromcy hitlerowskich Niemiec nie dają za wygraną. Zawierają niezdrowe sojusze militarne ze zwolennikami hitlerysty i faszysty, którzy zyskują coraz większy głos w Niemieckiej Republice Federalnej.

Politycy zachodniomocni, niepomni lekcji z historii lat 1939—45, zakończonej w zniszczonej Europie epilogiem w płonącej Berlinie, robią wszystko, aby wrócić w granice sprzed 1937 roku. Lecz dzisiaj nie tyle nam, ile raczej znów narodowi własnemu szykują nową klęskę. Zapominają bowiem, że dziś nie jesteśmy sami i tak słabi, jak w pamiętnym roku 1939. Dziś mamy przyjaciół na wschodzie, południu i zachodzie naszych granic. My jednak, jak również cały obóz socjalistyczny, wojny nie chcemy. Jesteśmy narodem miłującym pokój i dążymy do utrzymania pokoju ze wszystkimi narodami.

Kiedy i gdzie wybuchnie wojna, przewidzieć można. Nie można natomiast wiedzieć, kiedy i gdzie się skończy. Bowiem pociski atomowo-rakietowe mogą dotrzeć do każdego miejsca kuli ziemskiej i zniszczyć nie tylko obiekty wojskowe, ale i życie biologiczne w promieniu setek, a nawet tysięcy kilometrów, czyniąc z żywnych pól tętniących życiem obszarów pustynię. Zachodni militariści chętnie się, że w ciągu 10 minut potrafią uruchomić cały aparat wojenny, który z piekielną siłą zdolna zniszczyć przeciwnika. Zapominają jednak, że przeciwnik również „nie zasypia gruszek w popiele”. W takich więc warunkach wojna byłaby samobójstwem. Słusznie więc, że taka „politykę” potępi

każdy człowiek zdrowo myslący niezależnie od ustroju politycznego czy wyznawanego światopoglądu.

Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek, w owe bolesne ćwierćwiecze, trzeba wszystkim przypomnieć, a dwudziestolatkom i innym powiedzieć, co przed 25 laty się zaczęło, co przeżyliśmy, by wiedzieli z jakim wysiłkiem budujemy to, co zostało zniszczone przez wojenną pożogę.

Tak się jakoś złożyło, że dziś na czele każdego z mocarstw stoi mąż stanu, który sam bezpośrednio brał udział w wojnie. Kto więc jak kto, ale ci mężowie stanu odpowiedzialni są za pokój na świecie. Stanowisko ZSRR i krajów demokracji ludowej jest powszechnie znane. Wyraża się ono w głoszeniu i realizowaniu poglądu, że nie ma takiej sprawy spornej, której nie można byłoby rozstrzygnąć w drodze rokowań wzajemnych.

Na świecie istnieje co prawda niemało „ornych problemów. Jednak przy odrobinie dobrej woli z każdej strony niebezpieczeństwo może być zażegnane, jak to już kilkakrotnie w minionym dwudziestoleciu miało miejsce.

Świat pragnie pokoju. Mamy tego wiele dowodów w postaci oświadczeń ustnych i pisemnych, ludzi wielkich i skromnych, uczonych i prostaczków, ludzi o różnych światopoglądach politycznych, społecznych, gospodarczych, religijnych. Ludzie ci wypowiadają się przeciw wojnie, za pokojem powszechnym. Świadomość ta wynika nie tylko z doświadczeń bezpośrednich, jak my to przeżyliśmy i wielu w Europie z nami. Bowiem człowiek, istota rozumna, rozszerzająca stale swój horyzont myślowy, coraz dokładniej rozumie sens i mechanizm konfliktów międzynarodowych oraz ich następstwa w razie wybuchu wojny.

Najbardziej „prosty” człowiek wie, że każda w historii świata wojna była zawsze wynikiem działania niewielkiej grupy ludzi, którzy potrafili zafałszować i zawoalować swoje egoistyczne, materialne cele wojenne, posługując się umiejętnie wielkimi słowami o patriotyzmie. Każdy o tym wie, i nie trzeba tłumaczyć, że w czasie wojny zawsze było tak, że szaleńcze pomysły małej grupy ludzi krwią i cierpieniem okupują masy.

Dzisiaj głośniejsz niż kiedykolwiek rozlega się po całym świecie powszechne hasło: „Nigdy więcej wojny! Żądamy powszechnego pokoju! Żądamy całkowitego i powszechnego rozbrojenia!” Masy bowiem zrozumiały, że wojna to nie tylko śmierć i zniszczenie. Wojna to wieloletnia pauperyzacja właśnie szerokich mas społeczeństwa ludzkiego, to nędza powszechna.

Gdyby miliardy lokowane w urządzeniach militarne przeznaczone zostały na cele związane z podniesieniem i polepszeniem warunków bytowych człowieka, to świat cały w niedługim czasie zmieniłby się w „raj”, glob pełnej radości i szczęścia powszechnego. Zniknęłoby bezrobocie, wizja klęski głodu i cierpienia. Zniknęłaby troska matek o przyszłość ich dzieci. Dla ludzi zaczęłaby się era powszechnej szczęśliwości.

My wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego, nie potrzebujemy uciekać się do żadnych argumentów uzasadniających naszą wolę powszechnego pokoju. Nasz stosunek do tego problemu określony jest w Ewangelii, w nauce Jezusa Chrystusa, który powiedział światu i nam „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani” (Mt 5,9). Zresztą robimy wszystko, aby pokój utrzymać między rodakami i narodami. Należy bowiem do Kościołów, które czynnie popierają światowy ruch pokoju. Nasz Ksiądz Biskup Prymas — Dr Maksymilian Rode jest członkiem Prezydium Polskiego Ruchu Obrótców Pokoju, a w dniach od 28 czerwca do 3 lipca br. brał udział w Drugim Ogólnochrześcijańskim Zgromadzeniu Obrótców Pokoju w Fradze, o czym już pisaliśmy w poprzednich numerach KTI „Rodzina” (K)

NIESMIERTELNY GARNIZON

Nieśmiertelnemu garnizonowi
Westerplatte poświęca

AUTOR

Rolandowych tradycji męstwem i brawurą
Wy, coście konali jako woje Leonidas,
Gdy grad kłęski nad Polska
Brunatna nalatywał chmura,
Wy ploneliście zniczem, co dziś nie zagasa...

Riogostawiona bądź determinacja żołnierzy,
Człom których jak atrybut kłęski
Ponad siły, ponad miarę,
Rebronnych niebios wrześniowych ciężła powala,
Cześć Ci Westerplatte, bojowa kreacja,
Tyś armii honor salwowała...

Gdy Ojczyzna tragedii spowita kirem,
Na Golgotcie, na waszej żołnierskiej, kanała
rozpięta
Wy gineliście żegnani świętej Wisły wirem,
Szepiąc modlitwę rycerskiej uniesień:
„Ojczyzna święta, święta, święta...

Darci żelaza i ognia lawą,
Szlście w zaświaty wiekopomną sztafeta,
Pieszcząc rozkaz przysiężny wykonany krwawo,
Rozkaz nie woda — ten był marioneta...

Wy z nieśmiertelności wypiekami na twarzy,
Wy z nieśmiertelnej egzaltacji licem,
O męstwo podobne Waszemu — dniom dzisiejszym
U Waszej urny — lwownicy
Narodu modlitwa dziś prosi
A Wasze hasło — „Nie to!” —
Hasło Hektorów gdańskich,
Po dziś dzień, w noc księżycową, jasna
Przypływu morskigo — poszum fał przynosi...

Garnizone na Rzeczypospolitej cypłu,
O Ciebie wraże rozbiły się spiże,
Cóż że wróg tysiąc pocisków z paszcz armat
wypluł,
Jego moc jak fali wściekłość miota się,
Jęzarami ognia rany swoje liże...

Wy zasłuchani w sobie tylko znane
Wibracje ducha — w drżące surmy,
Co na apel ostatni Was zwą
Bez zgrozy, bez żalu na wrogów
Szturmujące spoglądacie hurmy,
Choć wlachnianem oczy spowite,
Smiertelnego czasu mgła...

Podaj się albo śmierć — ktoś krzyczy w bezdeni,
Kto krzyczy? — detonacja piekieł przytępiony
słuch...

Patrz wrogu — tu resztki naszych gołeni
i odpowiedź na twe ultimatum:
Szeregi zwieraj ciaśniej, szlusu i czuj — duch!

Na czarnym, ni to smolą zasnutym niebie,
Rakiet — błyskawic polatują zygaki,
„Kolego opowiedzże jakiś wodewil lub
A wy twój czerepy stalowe ptaki,
Z ciał czyńcie masakre — leć od ducha precz!”

„Ziemio! — nie czekając aż kiedyś
Szczatkom naszym wystrzelisz Ty urny,
Nadzy, porwani w strzępy, już dziś
W Ciebie weidziemy gwałtem —
Prawda, synowie Twój uparci, czupurni?
Nagimi pobiegną w wnętrzościach Twoich
Wieczna otdąd pełnić wartę!”

Żołnierzu, czy słyszysz już daleki gong,
Nieziemskich organów czy słyszysz granie,
Więc pał, obejmij sztandar w konwulsji rak,
Niech na nim Twój oddech zostanie...

O uświle sztandar ten bojowy
Stygmatem Twej rycerskiej duszy,
Niech w godle znajdzie ona więź, okowy,
Niech trwa, gdy wróg godło poruszy...

Maszeruj wrogu, wrogu marsz,
Na gruzach idź, twórz gigant — Hakatę,
Lecz pamiętaj — nad Gdańskiem czuwa straż:
NIESMIERTELNY GARNIZON WESTERPLATTE!

Walących się bastionów cóż za tło!
Dla eterycznej nieśmiertelnej chwale,
Ukłękij Polaku przed Twym Ronceveux,
Nim eteryczna chwala ich,
W pomników wtłoczysz skały...

Nim Kolumnowe wystrzelisz lęki,
Nad ich grobowcem, gdzie kości tkwią,
Korż się przed duchem ich męki,
Bo ten był ich siła twia...

ZHIGNIEW JAN WAYDYK

*) Rolandowych tradycji męstwem i brawurą...
— autor nawiązuje do starofrancuskiej „Pieśni o Rolandzie”, o rycerzu króla francuskiego Charles'a 8 Varle Jleuri, który zginął w walce z Saraceni w wawozie Ronceveux

Przyp. aut.

Zaraz po wojnie pap. Pius XII wszystkich katolików przesiedlonych z Polski do Niemiec zachodnich wyłączył spod jurysdykcji kurii biskupich i poddał specjalnemu „biskupowi dla wysiedlonych“, jakby to byli jacyś specjaliści katolicy wśród niemieckich katolików w Niemczech zachodnich. Jest to tym bardziej dziwne, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. przy końcu XIX wieku istniała prawdziwa potrzeba stworzenia specjalnych urzędów biskupich dla poszczególnych grup imigrantów z Europy, a papieżstwo nie chciało o tym słyszeć. Wszak Polski Narodowy Kościół Katolicki powstał w USA w 1897 r. właśnie dlatego, że katolicy imigranci polskiego pochodzenia nie mogli się doprosić w Kurii rzymskiej o mianowanie dla siebie biskupa Polaka. Tam, w Ameryce, był potrzebny „biskup dla wysiedlonych“ ażeby bronił interesów rzymskich katolików polskiego pochodzenia otoczonych wrogością biskupów irlandzko-niemieckich. Tu, w Niemczech zachodnich, taki biskup jest zbędny, ponieważ Niemcy wysiedleni ze Śląska, Pomorza czy Gdańska są przeciw Niemcami.

A jednak takiego biskupa „dla wysiedlonych“ papież mianował. Został nim wysiedlony z polskiego Olsztyna biskup M. Kaller, a po jego śmierci w 1947 wysiedlony z polskiego Wrocławia biskup J. Ferche. Widocznie zdaniem Kurii rzymskiej taki „biskup“ był potrzebny. Do czego? Do podtrzymywania w przesiedleńcach poczucia odrębności w nowym środowisku, do zmuszenia ich, by się nie mogli zadowolić w NRF, lecz by stale myśleli o powrocie na Śląsk, Pomorze, Warmię czy do Gdańska. Wmawia się im, że „Niemiecki Wschód nie zostanie zaprzepaszczone jako niemiecki kraj przeznaczone, jeśli będziemy go pielęgnować jako dziedzictwo duchowe“ („Volksbote“ z dn. 30 września 1961 r.).

Sympatyczni Niemcy w tym podtrzymywaniu ducha powrotu wśród przesiedleńców poszli oczywiście dalej niż papież. Stworzyli dla nich specjalne organizacje zwane „ziomkostwami“. Powstało więc Ziomkostwo Prus Wschodnich, Ziomkostwo Gdańska, Ziomkostwo Ślązaków itd. Najbardziej bojowe jest Ziomkostwo Ślązaków. Wewnątrz tych organizacji istnieje oczywiście podział na wyznania. Większość Niemców przesiedlonych przyznaje się do wyznania ewangelickiego; katolicy rzymscy stanowią wśród nich mniejszość, lecz ta mniejszość jest bardziej w stosunku do Polski

agresywna niż ewangelicka większość właśnie dzięki „troskliwszej“ opiece rzymskokatolickich duszpasterzy.

Jednym z gorliwszych rzymskokatolickich duszpasterzy wśród niemieckich przesiedleńców w NRF był (do marca 1964) znany nam doskonale biskup Carl Maria Spletta, zamieszkały w Duesseldorfie, tytułujący się „biskupem Gdańska“, skazany w lutym 1946 r. przez Specjalny Sąd Gdański nie za to, że był biskupem, lecz za to, że był wojennym zbrodniarzem. W dniach od 23 do 25 sierpnia 1963 organizacja „gdańskich katolików“ w NRF urządziła w Duesseldorfie zjazd dla uczczenia jubileusza 25-lecia sakry biskupiej bpa Carla Spletta. Uroczystość uświetnił przewodniczący rzymskokatolickiego episkopatu w NRF kard. Frings, który w przemówieniu wychwalał „chrześcijańską odwagę i hart, z jakim jubilat zniósł ciosy losu“. Nas, Polaków, to oburza, lecz musimy pamiętać, że taki sam pogląd na działalność bpa Spletta w Polsce podczas wojny miał pap. Pius XII, który temu mordercy rzymskokatolickich księży w Polsce przesłał w 1946 r. swoje „apostolskie błogosławieństwo“.

Innym niemniej „gorliwym“ duszpasterzem wśród przesiedleńców w NRF wyznania rzymskokatolickiego jest ks. kan. Oskar Golombek, pracujący w Ziomkostwie Ślązaków, jako doradca. Stoi on na czele „Katolickiej Placówki Roboczej do Spraw Przesiedleńców z siedzibą w Kolonii“.

W dniu 20 maja 1964 r. ks. kan. Golombek przyprowadził delegację „katolików śląskich“ do Rzymu. Pap. Paweł VI udzielił pielgrzymce zbiorowej audiencji w samej bazylice św. Piotra i przemówił do niej w niemiecku. O czym mówił? Papież powinien mówić tylko o Bogu, religii czy Kościele. Owszem, mówił o tych sprawach a m. in. zakomunikował, że do inwokacji odmawianych po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem zostanie wstawione wezwanie: „Niech będzie uwielbiony Duch św.“. Niestety nie poprzestał na sprawach religijnych, ponieważ pod koniec udzielając błogosławieństwa niemieckim rewizjonistom NRF, zapewnił, że „jest sercem przy nich i prosi dla nich o wstawiennictwo Śląska, błogosławionej Jadwigi“.

Pozornie to też sprawa religijna, gdyż w tym zdaniu są religijne wyrazy jak prośba o wstawiennictwo świętej jak religijna sprawa patronki Śląska. W rzeczywistości te słowa posiadają wyraźny wydźwięk polityczny, antypolski. Dlaczego? Dlatego, że na cele polityczne wskazują wszystkie okoliczności. Kogóż to ma wziąć w swoją opiekę „patronka Śląska“? Czy katolików aktualnie zamieszkujących na Śląsku? Nie, wcale nie

wymagania odnoszące się do jego pracy, w niektórych wypadkach jednak nie troszczy się o jego higienę psychiczną, o jego odpoczynek, o zorganizowanie dla niego rozrywek i stąd często człowiek zrzuca po pracy balast kulturalny i cywilizacyjny i daje upust skłonnościom swej natury, w tej liczbie pijaństwu.

Zważmy ponadto, kim była św. Jadwiga. Była wprawdzie z pochodzenia Niemką, lecz została żoną Polaka, księcia Henryka Brodatego a jej syn, książę Henryk Pobożny (który zginął w bitwie z Tatarami pod Legnicą w 1241 r.) uważał się za Polaka, związanego z całą Polską piastowską. O ile wolno mówić, że Niemka, caryca Katarzyna II, była Rosjanką, o tyle wolno Polakom uważać św. Jadwigę za Polkę. Lecz papież wspominał właśnie o św. Jadwidze, a nie np. o św. Gertrudzie dlatego, że mieszkała — jak jego słuchacze — na Śląsku i że ci słuchacze czczą ją jako swoją i niemiecką patronkę niemieckich Ślązaków, boć ich zdaniem na Śląsku w XIII wieku mogli mieszkać wyłącznie Niemcy. Teraz niestety już nie mieszkają, są wypędzeni ze swej „ojczyzny“ dlatego papież im współczuje, jest „sercem przy nich“ i modli się za nich do ich świętej patronki, Niemki i Ślązaczki.

A teraz wyobraźmy sobie, że papież przemawia tak nie do fikcyjnych Ślązaków z NRF, lecz do Ślązaków prawdziwych — do Polaków, że modli się do św. Jadwigi za rzymskimi katolikami polskiego pochodzenia kilka razy częściej niż do „Śląskich katolików“ w Niemczech zachodnich. Byłaby to dla wszystkich Polaków, nie tylko rzymskich, ogromna radość. A dla Niemców? Czy propapieska prasa zachodniemiecka wtedy by milczała? Bynajmniej. Zrobiliby się zamęt i alarm na cały świat podobnie jak to było po wypowiedzeniu przez pap. Jana XXII słów o „ziemiach po wiekach odzyskanych“. Niemcy tego by nie przemilczeli.

Inaczej rzymskokatolicka prasa w Polsce. O przemówieniu pap. Pawła VI do pielgrzymów z „Ziomkostwa Ślązaków“ nie wspomniała ta prasa ni słowem. Może to nieścisle. „Tygodnik Powszechny“ z 24 maja wspomniał o przemówieniu do jakichś bliżej nie określonych pielgrzymów i o tym, że papież dodał inwokację do Duchą Św. — ale na tym informacja się urywa. Nic o „Ziomkostwie Ślązaków“, nic o błogosławieństwie papieskim dla nich, nic o św. Jadwidze, nic też o tym, że błogosławieństwo dla rewizjonistów z NRF nastąpiło zaledwie w trzy dni po audiencji udzielonej kard. Wyszyńskiemu.

Ks. dr S. WŁODARSKI

SPOSOBY WALKI Z PIJAŃSTWEM

Sposoby walki z pijaństwem są i mogą być różnorakie. Każda instytucja, społeczeństwo zbiorowe i każda jednostka indywidualnie może i powinna pomóc w wielkim dziele usanawiania Narodu. Tu nie chodzi o wypicie od czasu do czasu do czasu kieliszka wódki, tu chodzi o nadużywanie alkoholu, które prowadzi do nalu — alkoholizmu, stanowiącego klęskę społeczną. Społeczeństwo musi zobaczyć w jak wielkim stopniu skutki pijaństwa ciąży na życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym.

Podczas wywiadu udzielonego KTI Rodzina przez wiceministra Zdrowia i Opieki Społecznej i zarazem przewodniczącego Głównego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego dr Jana Rutkiewicza¹⁾, min. Rutkiewicz powiedział m.in.:

„Szeroki program walki z alkoholizmem wymaga współpracy z szeregiem resortów państwowych i organizacji społecznych — Min. Zdrowia i Opieki Społecznej, Kultury i Sztu-

ki, Sprawiedliwości, Prokuraturą Generalną, Milicją Obywatelską, Głównym Komitetem Kultury Fizycznej i Turystyki oraz takimi organizacjami społecznymi jak Polski Czerwony Krzyż, Liga Kobiet, Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej itd. No, a przede wszystkim ze Związkami Zawodowymi“.

Skuteczność walki z alkoholizmem, jak wykazały dotychczasowe doświadczenia, można zwiększyć przez szeroki udział w tej walce jednocześnie wielu czynników przeciwdziałających jak i zapobiegających szerzeniu się alkoholizmu. Główny nacisk powinien być położony na zagadnienie profilaktyki alkoholizmu przy równoczesnym usuwaniu jej skutków. Zagadnienie alkoholizmu w Polsce wymaga dalszych badań naukowych — należy dlatego opracować system badań naukowych nad zagadnieniem alkoholizmu w celu ustalenia przyczyn alkoholizmu (ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży), epidemiologii alkoholizmu, wpływu alkoholizmu na życie gospodarze kraju (ustalenie wysokości strat ponoszonych wskutek alkoholizmu), wypracowanie metod skutecznego zapobiegania powstawaniu alkoholizmu.“

Każdy człowiek ma prawo do odpoczynku, do rozrywki. Dzisiaj stawia się człowiekowi wysokie

Ministerstwo Sprawiedliwości — tytułem eksperymentu — wprowadziło w wybranych przez siebie zakładach karnym leczenie odwykowe więźniów alkoholików.²⁾

Na butelkach z wódką o różnorodnych nazwach można by nakleić etykietę z „trupią czaszką“ i napisem „trucizna“. Ludzie i tak będą pili, wielu jednak ten znak odstraszy.

Środkami administracyjnymi i sankcjami karnymi pijaństwa nie wycępiamy. Potrzebne są wielkie bodźce moralne, które zdolne byłyby wstrząsnąć sumieniem.

Walka z tym zgubnym nałogiem będzie skuteczna, jeśli całe społeczeństwo nam w tym pomoże.

Opracował X.T.G.

Trzeba tak zorganizować odpoczynek, rozrywkę dla ludzi pracy, żeby mogli przeżywać piękno przyrody, sztuki, żeby zajęli się turystyką, sportem, koncertem, teatrem, kinem, występami. Propaganda antyalkoholowa będzie skuteczna, jeżeli będą stworzone warunki m.in. do „zabicia nudy“.

Należy zorganizować masową produkcję napojów bezalkoholowych, większą sieć barów mlecznych, jarskich jadłodajni, kiosków z wodą mineralną i płynnym owocem.

Komisja rządowa³⁾ opracowała nowy program walki z alkoholizmem. W związku z tym Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zobowiązane zostało do zorganizowania na terenie jednego z miast nowej eksperymentalnej formy leczenia alkoholików.

¹⁾ Wywiad został zamieszczony na łamach KTI Rodzina nr 12, r. 1962. Wywiad przeprowadził z min. Rutkiewiczem ks. red. T. Gorgol.

²⁾ Komisja Rady Ministrów do spraw Walki z Alkoholizmem — program obejmuje lata 1962—1965.

³⁾ „Zdrowie i Trzeźwość“ nr 77.

W

acek ścisnął w dłoniach karabin i w zaciętym milczeniu szedł naprzód. Zza wyłomów poszarpanych murów i płonących ruin wylaniały się grupy bojowe mężczyzn. Było coraz więcej takich jak on, którzy w szaleńczym zryw z cywila przekształcał się w ochotnika bojowego w tę pamiętną noc z 20 na 21 lutego 1945 roku. Poznań zniszczony i płonący — już wolny, ale Niemcy jeszcze walczą na Cytadeli: zza silnej fortecy sieją wokół śmierć i zniszczenie.

Ciemność nocy ma barwę ognia, zapach zgliszczy i popiołów, smak prochu. Zmęczono miasto dymy zwęglonymi oczodołami ruin; syczą dopalające się belki, w niebo sterczą rozpołowione kikuty domów; ulice zawalone kamieniami i cegłami, że nie wiadomo — która jest którą? Wysmukła Biblioteka Raczyńskich z kolumnadą — roztrzaskana. Stary Rynek — to rozrzucone skupiska gruzów: gdzie pałac Dziełyńskich gdzie koronkowy Ratusz? Bamberka z wiadrami? Boczne uliczki zawalone, a im bliżej Cytadeli — tym większe zniszczenie. Zza pokaleczonych murów na Garbarach jeszcze ukryty wróg sieje pojedyncze strzały.

— Psia jucha — tam się skryli. Oczyścić ten dom — woła polski kapral.

Wacek pędzi za kapralem, nie ogląda się za innymi. Otoczyli na wpół rozwalony budynek. W ciemnościach nocy umykają cienie wysoko na ledwo wiszące schody. Krótka walka — i znów idą dalej.

W zaciemnionych schronach i w piwnicznych lochach śpią mieszkańcy — wyczerpani długim oblężeniem. Śpią mimo huk ciężkich dział, suchej kaskady karabinów maszynowych. Śpią, mimo od czasu do czasu złowrodzej ciszy — zwiastunki wielkiej niewiadomej. Wielu z nich nic o tym nie wie, że w długo trwającym szturmie na Cytadelę — rozegra się za chwilę decydujący moment. Nie wie, że to ich — może sąsiad, może brat, może ojciec idzie w tej chwili z zaciętymi zębami karać za swoje krzywdy i męczeństwo, ponieważ, niewolę i śmierć najbliższych. Idzie w bój za wolność. Idzie ramię w ramię z radzieckim żołnierzem rozkuć kajdany, zerwać pętlę zaciskającą przez tyle lat ludzi miłujących wolność.

Zapisałi go na Komendzie Milicji Obywatelskiej, dali karabin, 150 kul, parę granatów. Zgłaszało się wielu poznaniaków. Starzy, młodzi, nawet chłopcy szesnastoletni. W uszach Wacka jeszcze tętni echo słów rozognionego walką porucznika radzieckiego: „Ze mną chłopcy! Na Germana!”. Nawet pokazywał nie umiejącym się obchodzić z karabinem — jak załadować, jak celować, jak strzelać, jak rozładować karabin. Jak zabezpieczyć granat, w jakim czasie wyrzucić, i jak tę czynność wykonać. Podobał się Wackowi ten porucznik. Szedł do ataku jak do tańca. A jemu aż w gardle zasychało, miał tremę — jak aktor idący pierwszy raz na scenę.

Im bliżej Cytadeli, tym silniej noc księżycowa wydłuża się cieniami śmierci. Atak szedł z różnych stron: od Garbar, pod tunelem, z ulicy Pod Stokami przez cmentarz, od Alei Szelągowskiej, od strony Warty, i z Winograd.

W porze letniej Cytadela z daleka miała wygląd pięknie zalesionego wzgórza i dla nieświadomionego mogła przedstawiać teren zachęcający do milego spaceru. Lecz był to obszar silnie podminowany, otoczony wałem i głęboką fosą. Znajdowały się tam podziemne budynki wielopiętrowe, o murach po kilka metrów grubych. Mieściły się tam składnice wszelkiej amunicji, różnej broni i sprzętu przeciwlotniczego. Cofacjący się Niemcy w liczbie około 15 tysięcy w tej potężnej twierdzy złożyli punkt oporu. I żywności mieli pod dostatkiem. Podziemne ganki dawały im łączność między sobą, a radiostacja służyła do odbierania rozkazów z dowództwa, które brzmiały zawsze jednako: brońcie się — do ostatniego żołnierza!

W tę lutową noc zalesione wzgórze otoczone wiklaną zmarzniętymi gałęzi rozszalało się grozą śmierci. Wybuchaly granaty, pociski artyleryjskie, sieki krzyżowy ogień z karabinów maszynowych i z „pancerfaustów”. Ziemia — jak na wulkanie — tryskała w górę wraz z wyrwanymi korzeniami drzew, zroszona krwią radzieckich żołnierzy i polskich ochotników. Wacek zdaje sobie sprawę, że tu idzie o życie w wolności lub śmierć. Minęli tunel, już są pod zboczem.

— Bolek — ty też tu — zdziwił się na widok młodocianego przyjaciela. Czołgający się wzdłuż drogi Wacek umazany prochem i ziemią, sam trudny był do rozpoznanja.

— Jak się masz, Wacek? Ciągniemy na wózkach beczki z prochem, benzyną, oliwą... Wrzucamy te palące się szmaty z benzyną pod mury, na to beczki z prochem. Wykurzymy Niemców. Już nasi saperzy zasypują fosę i budują z belek most dla czołgów... Oby tylko się udało. Jak już czołgi ruszą do ataku — to górą nas!

— Ze też matka cię puściła — dziwi się Wacek. — Nic nie mówiła?

— Hii... nie pytałem się. Wskoczyłem tak szybko z domu, że zapomniałem włożyć buty. Ale się nie wróciłem. Na posterunku MO dali mi buty. Myśle, że mówiła, nawet dużo, może i płakała — Wacku, jeśli nie wróce, pociesz ją...

Przywarli na chwilę twarzą do ziemi. Gdy się trochę uspokoiło, oddział polski w którym znajdował się Wacek skoczył dalej pod główną bramę. Rozeszli się ich drogi, że Wacek zdążył tylko odpowiedzieć:

— Bądź dobrej myśli.

Tak powiedział młodemu Bolesiu, który ledwo skończył 16 lat. Pragnął, ażeby w zdrowiu powrócił do matki. Pocieszył go, ale jego samego jakiegoś dziwnie uczucie dusi za krtań, krew uciska gdzieś pod sklepieniem czaszki.

Mimo huk kul armatnich i gorących dział ataku na Cytadelę, co chwila staje mu przed oczyma obraz Anusi. Jest to dziwny obraz malowany odłamkami szrapneli, wgrzyżającymi się czarnymi kreskami w biały śnieg.



RÓŻE NA POBOJOWISKU

Był to pierwszy dzień rozpoczynającego się oblężenia. Huk dział słyszeli od rana, ale nie schodzili do piwnic. Naprzeciw ich mieszkania wznosiły się koszar zajęte przez Niemców. Nawet nie wiedzieli, że opodal, po drugiej stronie Warty już znajdują się Rosjanie z pochodnią wolności. Mimo coraz głośniejszego huku — Anusia wybiegła na ulicę świeżo pokrytą bielutkim śniegiem. Wybiegła, bo słyszała że opodal w sklepieniu sprzedają mąkę po kilogramie na osobę. Mąkę żytnią, z której można było zrobić wiele obiadów, biorąc tylko po parę łyżek na mączną polewkę. Gdy była na środku jezdni, rozległ się pierwszy gwałtowny i wyraźny huk. Stała jak wryta. Wacek widział z okna jak zatrzymała się z rekoma lekko wznieścioną. W jej oczach malowało się przerażenie połączone z ciekawością... Bo przyglądała się w wrzynające się wokół niej ostre odłamki pękającego pocisku. Tworzyły się czarne kreski w białym, pulchnym śniegu i tych kreskach gwałtownie przybywało. On wiedział, że to odłamki pocisków sieka wokół niej i wrzynają się gęsto w ziemię. I wystarczy jeden taki odłamek by przeciąć jej rękę, lub nogę, lub przeciąć w pół. Ale ona nie wiedziała. Stała prosto, samiuśka na ulicy, a wiatr podcinał jej ciemną, wlepianą suknię uwypuklając jej stan brzemienny. Stała chwilę, jego okrzyku nie słyszała i... pobiegła dalej po mąkę. Wracała rozsznana, bo nikogo nie było w sklepieniu i udało się jej kupić dwa kilogramy. Ścisnęła w rękach dwie papierowe torebki i szła wolno z tym przeświadczeniem, że te kule nie były przeznaczone dla niej. Bo przecież radziecy żołnierze strzelali do koszar, a że jej wypadło pod murami koszarowymi przejść — no to cóż? Z kobiecą logiką rozumowała, że przecież nie będą do niej strzelać. Gdy huk się zwiększył, Wacek nie wytrzymał nerwowo. Wybiegł jej naprzeciw i chwycił za rękę.

— Prędzej... prędzej...

Wśród świstu kul — biegli z powrotem. Zdażył wciągnąć ją do sieni, a już nastąpił ogromny wybuch. Ziemia się zatrzęsała, dom zadrżał w posadach.

— Do schronu — wołał — Objął ją w pół. Zeszli, raczej stoczyli się po schodach. On był zadowolony, że uszły z życiem, Anusia się cieszyła, że mąka się nie rozspalała.

Ano, bywały różne przyczyny do zadowolenia. Mówią, że cudów nie ma. Wacek, patrząc na żonę stojącą wśród ostрых odłamków pękających pocisków zrozumiał, że życie jej, i życie jego dziecka — zostało mu darowane.

Lecz odtąd, wśród wszystkich dalszych fragmentów ciężkiego oblężenia, tkwiła w nim wciąż jedna myśl. — Za jaką cenę?

To dziwne uczucie nie opuszczało go ani na chwilę, szczególnie teraz podczas decydującego ataku. Posuwają się w stronę głównej bramy. Około 1500 poznaniaków biorących udział w walkach o Cytadelę było podzielonych na parę grup, a każda miała inne zadanie przed sobą. Znajdający pracę saperki — budują pod gradem kul most, inni zasypują fosę, znów inni dostarczają materiały wybuchowe. Inni — za wszelką cenę wskakują w szczeliny, tuż przy wglębionych murach idzie walka o każdą piędź ziemi, o każdy gmach osobno. Generał niemiecki Matlern odwołany, a komendantem twierdzy został SS-man Gonet. Nic to nie pomaga. Zaciekły szturm w nocy

z dnia 22 na 23 lutego zadecydował o zwycięstwie żołnierzy radzieckich i polskich.

Nad zdobytą twierdzą powiały sztandary zwycięstwa.

*

Grupa młodzieżowa z narzędziami pracy w ręku wesoło i ochotczo idzie w kierunku zalesionego wzgórza na czyn społeczny dla uczczenia Dwudziestolecia Polski Ludowej.

— Patrz, Irko. Już ani śladu dawnej Cytadeli. Wspólnymi siłami wybudujemy tu prześliczne obiekty. Mnie najwięcej cieszy basen pływakki. Oh, nie żałuję pracy rąk, ani wylanego potu. A ty, Irko? Powiedz, dlaczego jesteś taka poważna? I smutna?

Młoda dziewczyna westchnęła.

— Zawsze gdy idę ulicą Pod Stokami wstępuję tymi szerokimi schodami w górę na cmentarz Bohaterów. Tam leży mój tatuś. Pójdiesz ze mną?

— Owszem... Ale ja nie wiedziałam. Jak to się stało?

— W walce o Cytadelę zginęło 104 poznaniaków. Zginął i mój tatuś. Nic o mnie nie wiedział. A może nieraz myślał — czy urodzi się chłopiec, czy dziewczynka? Matusi mi mówiła, że pragnął by jego dziecko urodziło się w wolnej Polsce i żyło na wolności. Urodziłem się w oswoobodzonym Poznaniu i mam już dwudziesty rok. Tatuś życie oddał za moją wolność.

— I nasza — dodała Zosia.

Młode panienki odłączyły się od gromady i szły szerokimi, kamiennymi schodami w górę do pomnika Bohaterów Radzieckich.

— Irko — wołała koleżanka. — stąd promienie nie będą rozchodziły się aleje we wszystkich kierunkach, obsadzone drzewami już przysłanymi przez wszystkie Republiki Radzieckie. Patrz! Od strony Winograd planuje się wybudowanie Teatru Letniego na 3000 widzów. Teatr pod sklepieniem niebios, przy szumie drzew i śpiewu słowików! To coś wspaniałego. Nie omińmy żadnej sztuki, prawda?

— Kto wie gdzie nas los poniesie? Idźmy przez cmentarz polskich bohaterów. Wskażę tobie grób tatusia.

Szły teraz wąską aleją a po obu stronach ciągnęły się jednakowe kamienne tablice z nazwiskami poległych poznaniaków. Czytały polskie nazwiska na głos. Aż Irka zatrzymała się przy jednym, starannie utrzymanym grobie.

— To tu.

Zatrzymały się i obydwie obsunęły się na kolana by zmówić „wiedzy odpoczynek”. Potem miały staranie wokół kwiatów i zieleni. Gdy szły dalej, Irka mówiła modlitewnym szeptem:

— Ile razy stąkam po tej ziemi, czuję, że idę śladami krwi mego ojca. Gdy kopimy ziemię pod przysię „Rosarium”, zdaje mi się, że w grupkach tej ziemi bityska rozlana krew bojowników o Cytadelę: radzieckich i polskich. A gdy wyrosną czterwone róże — to z ich krwi. I będzie przecudna fontanna tryskać w kaskadach i szemrać im na wieczny odpoczynek i chwałę.

— To prawda, Irko. Ten park zwać się będzie Parkiem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, a punktem centralnym będzie muzeum poświęcone walkom o Cytadelę. I twój ojciec figurować tam będzie. Możesz być dumna.

STELLA LASKOWICZ

LIPCOWA AMNISTIA

Zakończyliśmy pierwsze dwudziestolecie istnienia Polski Ludowej wspaniałym akordem — uroczystościami w dniu 22 lipca. Słuszną jest dumą i radością narodu polskiego z uzyskanych osiągnięć. W warunkach, kiedy świat jest podzielony na dwa obozy: Wschód i Zachód — osiągnięcia i wyniki ekonomiczne mierzy się nie tylko współczynnikami matematyki ekonomicznej, nie tylko potężnymi gigantami o olbrzymich mocach produkcyjnych, osiągnięciami techniki, która w założeniu pomysłana jest jako funkcja podnoszenia bytu materialnego człowieka w jego ziemskiej wędrówce.

Przytaczanie przekonywających liczb statystycznych o wynikach naszej gospodarki narodowej jest zbędne. Znane są one powszechnie. Ich wyrazem jest Tarnów z jego wielką chemią, kombinat naftowy w Płocku, siarkowy w Tarnobrzegu, zagłębie miedzi, Nowa Huta, Jaworzno, Nowe Tychy, setki nowych budów przemysłowych,

cementownie, stalownie, stale rozwijający się przemysł energetyczny, widoczny i bezsporny postęp na wszystkich frontach gospodarki rolnej, wspaniały rozwój szkolnictwa i kultury na wszystkich szczeblach — to pokrótce nasz wysoce pozytywny bilans.

Siłę i potęgę państwa wyznacza nie tylko jego dorobek gospodarczy i technika produkcyjna — ale przede wszystkim jego zdolność obrony swoich granic, suwerenności i niepodległości. Na straży naszego bytu niepodległego stoi nasza ludowa armia, zbrojna w najbardziej nowoczesny sprzęt, którego fragmenty widzieliśmy na historycznej rewii, jaka odbyła się na Placu Defilad w Warszawie.

Nasze wyniki wszechstronnego wysiłku narodowego zbilansowały w dniu 22 lipca. Weszliśmy w drugie dwudziestolecie uzbrojeni w doświadczenie minionego okresu, z nakreślonym jasnym planem dalszego działania, dalszego doskonalenia naszej codzienności.

W przeddzień 22 lipca ogłoszony został doniosły akt państwowy. Opublikowany został dekret Rady Państwa o amnestii. Daje on możliwość powrotu do normalnego życia tym, którzy popadli w kolizję z przepisami obowiązującego prawa.

Ogłoszona amnestia przewiduje jako zasadę całkowite darowanie 'kar pozbawienia wolności' wymierzonych w rozmiarze do 1 roku, a złagodzenie kar o połowę do 2 lat. Darowane również zostały grzywny do wysokości 5000 zł. Kierując się względami humanitarnymi amnestia w szerszym zakresie obejmuje pewne zasługujące na specjalne potraktowanie grupy osób. Są to:

1. kobiety mające na wychowaniu dzieci do lat 14,
2. ludzie starsi, mężczyźni powyżej 60 lat, kobiety powyżej 55 lat,

3. młodociani, którzy w chwili dokonywania przestępstwa nie mieli ukończonych 18 lat.

W stosunku do tych osób amnestia jest szersza. Mianowicie darowuje się im całkowicie kary do dwóch lat a łagodzi o połowę kary od 2 do 3 lat.

Również w szerszym zakresie objęte zostały dekretem amnestyjnym grupy przestępców, w których z reguły nie występuje świadomość rozmiarów skutku przestępstwa. Dotyczy to przede wszystkim sprawców wypadków drogowych oraz sprawców tzw. przestępstw urzędniczych.

Nie podlegają amnestii przestępstwa kwalifikowane jako chuligaństwo, rozbój, łapownictwo, sabotaż, podpalenie, przestępstwa dewizowe. Generalnie wyjęci są spod dobrodziejstwa amnestii recydywiści.

Elementem charakterystycznym dla ogłoszonej amnestii jest stworzenie przez państwo możliwości powrotu do normalnego życia tym, którzy weszli w przeszłości na drogę przestępstwa i tkwią nadal w jakiejś szajce, gangu lub powiązani są z aferami dotychczas nieujawnionymi. Jeżeli tego rodzaju przestępcy ujawnią swą przestępczą działalność — kara może być im darowana — a jeśli dojdzie do rozprawy — orzeczona kara zostanie im zmniejszona o połowę.

Jakkolwiek nie spojrzymy na dekret o amnestii jest on ważnym ogniwem w humanistycznej polityce władzy ludowej w Polsce, w której człowieka za błąkanego nie przekreśla się. Przeciwnie państwo i społeczeństwo wyciąga do wczorajszych więźniów swą dobrotliwą rękę. Wyrazem tego były liczne zgłoszenia zakładów pracy, oferujące miejsca pracy dla zwolnionych z więzień.

Minister Sprawiedliwości Marian Rybicki stwierdził, że w wyniku zastosowania amnestii — około 50% osób odbywających karę pozbawienia wolności wyjdzie z więzień. I będą oni mogli włączyć się w nurt narodowej pracy i poprzez pracę moralnie zrehabilitować się.

Jest to bezspornie wielkie osiągnięcie naszej ludowej rzeczywistości.

ADAM KŁOS

WRZESIEŃ PAMIĘTNY...

(Fragment poematu)

1

Pamiętna to była jesień.
Jaka barwę miał wrzesień....
Spod jakiego wywodził się znak?
Jesień barwę miała złotą,
Wrzesień barwę stalowych ptaków,
A noc w barwie błyskawic i piorunów.
Na ustach smak krwi i piotunu.
Choć serca w drutach koliczastych
Ale w pancierzach zbrojnych.
Modlitwy w hymnie błagalnym:
„Od powietrza, głodu, ognia i wojny”.

2

Uginał się sad od dojrzałych owoców.
Wędrowały piosenki żołnierskie nocą.
Na granicznych słupach polskich znak
swastyki
I grad kul z śmiertcionośnym sykiem.
Drżycie zbiry w łaskach śmierci szczodrej.
Odra znów nam zaszumiał po polsku...
Ruiny, dymy, druty kolezaste.
Widmo śmierci stanęło nad miastem
I objęło całą Polskę pożarem zgłiszczy
— — — To był raczej sen,
Zły sen, który Polsce się przysnił.

3

Nie wspominać nam więcej
Lecz z uporem, gorące
Barwy Manifestu rozpalać.
Pierzchnął zły sen. Nowe prawo.
Nowe jutro. Jeszcze wspanialszą
Stalał się nam Warszawo!
Gdzie ruiny — tam domy.
Gdzie cierpienia — tam radość.
— — — Pamiętna to jest jesień.
Jaka barwę ma wrzesień...
Spod jakiego wywodzi się znak?
Wrzesień barwę ma złotą —
Błękit, srebro chmur wokół.
Wrzesień w barwie i piosence:
— — — Pakójl!

JOZEF BARANOWSKI

CIEKAWY...

● W Polskich Zakładach Optycznych w Warszawie skonstruowano tzw. mikroskopową nasadkę do projekcji, pozwalającą rzutować na ekran obraz oglądanego pod mikroskopem preparatu. Przyrząd ten umożliwi oglądanie preparatu jednocześnie kilku osobom.

● Pod Moskwą powstaje jeden z najnowszych zakładów energetycznych świata — wielka elektrociepłownia. Całością procesów kierować w niej będzie elektronowa maszyna do liczenia.

● W Stanach Zjednoczonych pojawiły się w sprzedaży wieczne pióra, które napełnia się... wodą, zamiast atramentem. Zbiorniczek pióra jest zaopatrzony w substancję barwiącą, która rozpuszcza się w wodzie. Producenci zapewniają, że zapas barwnika wystarczy na dwa lata.

● Pod Połockiem (Białoruś) rozpoczęto budowę zautomatyzowanych zakładów, które będą zdolne — po całkowitym ruchu — przerobić kilka milionów ton ropy naftowej rocznie. Podstawowym produktem zakładów tych będzie wysokogatunkowa benzyna.

● Amerykańska firma elektroniczna RCA zbudowała najmniejsze na świecie kamery telewizyjne. Wymiarami swoimi kamera taka nie przekracza wielkości pudełka od papierosów. Kamery zostały przeznaczone do przekazywania obrazu telewizyjnego ze statku kosmicznego „Apollo” podczas lotu na Księżyc, i — jak wiadomo — dostarczyły dokładnych zdjęć powierzchni naszego satelity. Te same kamery mają być wysłane podczas lotu w kierunku Marsa, gdzie amerykańscy uczeni planują wysłanie pod koniec października br. 2 „Marinerów”.

● Jak informuje londyńska prasa, angielscy egiptolodzy wykopali nad brzegiem Nilu mumie, która — po prześwietleniu promieniami Roentgena — stała się swego rodzaju sensacją. Okazało się bowiem, że zamiast ręki mumia ma

protezę. Prof. Thomas Taker, wybitny egiptolog, oświadczył, że „jest to pierwszy znany nauce wypadek stosowania protez przez starożytną medycynę”. Mumia liczy ok. 3000 lat. Na Krymie zaś — w czasie badań archeologów — odkopano w grobie kopcowym szkielet człowieka sprzed 4000 lat. W trakcie oględzin czaszki odkryto zaskakujący otwór. Uczniom doszło do wniosku, że zachodzi tu wypadek trepanacji czaszki i pacjent, jak wskazują ślady zarostania otworu tkanką kostną, operację przeżył.

● Nasilenie wypadków na nie strzeżonych przejazdach kolejowych wzrasta na całym świecie. Nie inaczej dzieje się w Ameryce. Skłoniło to amerykańskie koleje do zainstalowania specjalnych urządzeń, wysyłających ostrzegawcze sygnały radiowe do samochodów, zbliżających się do przejazdu kolejowego. Oczywiście, urządzenie to wysyła sygnały jedynie wówczas, gdy nadjeżdża pociąg; w samochodzie zaś musi być zainstalowany specjalny odbiornik radiowy, który odbiera sygnały i uruchamia dzwonek alarmowy.

● Od ubiegłego roku panuje moda na płaszcz z ortalionu. Dotychczas sprowadzano je z zagranicy. Obecnie przystąpiono do prób nad wytwarzaniem krajowego ortalionu, który nie będzie odbiegał pod względem jakości od włoskiego, uważanego za najlepszy. Prób podjęła się Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Latex” w Nowym Tomyślu.

● Kiedy pojawili się ludzie w Australii — to pytanie, które od dawna niepokoiło uczonych. Mimo wieloletnich wysiłków nie potrafili odpowiedzieć na nie. Ostatnio zostały opublikowane rezultaty nowych badań, jakie przeprowadzono na terytorium Queenslandu. Uczniom stwierdzili, że w jednej z grot, licznie tu rozsianych, mieszkali ludzie już w 10950 r. p. n. e. Badania przeprowadzono przy pomocy węgla C 14. Należy pamiętać, że przy tego rodzaju badaniach pomyłka może wynosić zaledwie 170 lat na plus lub na minus.

(w)

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Różne są listy w treści i w formie, które piszą nasi Czytelnicy. Jedni piszą o swych troskach, kłopotach i bólach, proszą o pomoc i radę, innych interesują różne problemy natury religijnej i filozoficznej i proszą o wyjaśnienie, a jeszcze inni dają wyraz swej radości, że się z naszym pismem i Kościołem spotkali. Niektórzy zaś w sposób fanatyczny i złośliwy starają się nam dokuczyć.

Wszystkie listy czytamy z uwagą i tam, gdzie dostrzegamy człowieka, który ma dobrą wolę, chociażby się z nami nie zgadzał, staramy się uprzejmie odpowiedzieć i we wszystkich sprawach wyjaśnić nasze stanowisko.

Czasami listy są rzewne, szczerze, które swą prostotą i prawdą wzruszają.

Do takich listów należy list **p. Leona Woźniaka**, który zamieszczamy w całości:

„Piszę po raz pierwszy do Was. Serdecznie Was pozdrawiam i życzę dalszej owocnej pracy dla sprawiedliwości i dla Kościoła Polskokatolickiego, jednocześnie proszę Redakcję o większy nakład gdyż u nas w Szczecinku nie można „Rodziny“ dostać. Czytam „Rodzinę“ dopiero od maja br., gdyż przedtem nie wiedziałem o jej istnieniu.

Tygodnik „Rodzina“ odsonił mi całą prawdę. Zdarł maskę obłudy z twarzy rzymskokatolickich księży.

Do maja byłem również rzymskokatolikiem, lecz po przeczytaniu kilku egzemplarzy „Rodziny“ zrozumiałem, że Kościół rzymskokatolicki nie jest Kościołem Chrystusowym, lecz instytucją polityczną i domem handlowym, gdzie za pieniądze można nabyć nawet zbawienie.

Oni dlatego tak was nienawidzą, bo w wytykacie im prawdę i przeskadzacie im w ździerstwie i w handlu świętościami. Sam tego doświadczyłem, a jak to było, krótko napiszę.

Na Ziemię Odzyskaną przyjechałem 15 sierpnia 1963 r. z żoną i dzieckiem 3-miesięcznym. Nie mieliśmy nic prócz dwóch walizek i wózka dziecięcego. Zamieszkaliśmy w Kądzielnej w małym PSR. Pracowałem w lesie.

Kiedy ksiądz chodził po kołędzie wszyscy dawali mu po 20 — 50 zł. Ja nic mu dać nie mogłem, bo zarabiałem 500—600 zł, tak że ledwie na życie starczało.

W zimie wyrąbałem trochę ładu, bo chciałem w lecie zrobić trochę łodów, aby dorobić w ten sposób na konieczne wydatki. W czasie pracy przy wyrąbywaniu ładu nadszedł ksiądz, który był u mnie po kołędzie. Pochwaliłem Pana Boga i zwróciłem się do niego z prośbą o pożyczanie mi na życie 100 zł., bo od kilku dni byliśmy bez grosza, a do wypłaty było jeszcze 10 dni. Mówiłem, że dla dziecka nie mam na mleko. Odmówił, tłumacząc, że nie ma przy sobie. Przemęczyliśmy się przez kilka dni i żyjemy dalej.

Zapomniałem o tym, ale ksiądz nie zapomniał. Przyszło wreszcie upragnione lato, zmieniłem pracę, mieszkanie. Mieszkanie dostałem z Prezydium Pow. Rady Narodowej w Szczecinku, no, i trochę do tego pola. Znów z pustymi rękoma poszliśmy na to gospodarstwo: ani krowy, ani konia, ani żadnego inwentarza. W Szczecinku za ostatnie pieniądze kupiłem maszynkę do łodów za 300 zł. i na Boże Ciało zrobiłem trochę łodów (umiem robić smaczne łydy, bo je w Lubelskiem robiłem przez 4 lata) i poje-

chałem do parafii do Parsęcka, gdzie proboszczem jest ksiądz, o którym już wspominałem. Miałem łodów 10-litrową bańkę. Za furmankę zapłaciłem 100 zł.

Kiedy przechodząc przed ołtarzem przyklęknałem — podeszła do mnie matka księdza i ostrym głosem kazala mi zabrać łydy i odejść spod kościoła, bo tędy będzie przechodziła procesja.

Wycofałem się za kościół na drugą stronę ulicy i sprzedawałem dwie porcje po 1 zł., po 2 zł. aby prędeż. Gdy skończyło się nabożeństwo miałem sporo osób. Wtem ksiądz prosto od ołtarza wpadł na mnie z krzykiem, kto mi pozwolił sprzedawać łydy koło kościoła. Wyzwał mnie od Żydów i bezbożników. Wymówił, że chciałem pożyczyc od niego 100 zł. Chciał wezwać milicję. Jednym słowem, duszpasterz zachował się jak karcmarz. Moi klienci podzielili się na dwie partie: jedni byli po mojej stronie, drudzy popierali księdza.

Ksiądz wpadł w złość, uważając, że zrobiłem mu konkurencję i mniej dostał na tacę. Tercjarki twierdzą, że księdza nie należy krytykować, że on sam odpowie przed Bogiem za swoje grzechy, jeżeli będzie je miał.

Podobni jak on pasterze prędeż czy później pogubią swoje owieczki, a sami pójdą do swego ojca świętego do Rzymu po odpust zupełny i żywot wieczny.

My, zbłąkane owce, znajdziemy swych pasterzy, którzy nas nie zawiodą, lecz poprowadzą po prostej drodze do Boga, który jest w niebiosach“.

Na pewno Pan pamięta słowa z Ewangelii: „Po owocach ich poznacie je“ oraz „Nie każdy, który mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego“.

Jest dramatem współczesnego chrześcijaństwa, a w szczególności rzymskiego katolicyzmu, że za pięknymi słowami nie stoją czyny, lecz próżnia, a często apostołowie różnej rangi zaprzeczają swym życiem w tygodniu temu, co w niedzielę głoszą.

Kapłani troszczą się rzekomo o zbawienie duszy w niedzielę, lecz wcale nie dbają o ludzi w dzień powszedni. Ich bóle, kłopoty, troski są im całkiem obce, choć prawdziwymi pasterzami się mienią. Pamięta Pan na pewno przypowieść Chrystusa o Samarytaninie. Tak było za czasów Jezusa i tak jest dzisiaj.

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie wyraża wielką prawdę życia, która nic nie straciła na swojej aktualności.

Czyny człowieka są odbiciem jego wewnętrznej postawy, jego filozofii życiowej i moralności. Są one także związane z religią, którą wyznaje, z zasadami wiary i ich realizacją.

Przypowieść ta jest także sprawdzianem swoście pojmowanej religii moźeszowej i jej użyteczności w codziennym życiu. Scena, którą przedstawia ewangelista, jest prosta.

Człowiek pobity przez zbójców na skutek ran zadanych i upływu krwi bliski jest śmierci. Tylko szybka pomoc może uratować mu życie.

Kapłan żydowski, który spieszył na modlitwę do synagogi, natknął się na drodze na wijącego się z bólu swego współwyznawcę, lecz minął obojętnie ze spokojnym sercem, bo spieszył do służby Bożej. To samo uczynił lewita.

Wydawało im się bowiem, że punktualność w rytualnej modlitwie jest rzeczą ważniejszą niż ratowanie ludzkiego życia.

Jeżeli kapłan spóźni się na nabożeństwo, Jahwe może się nań pogniewać, a zmarły człowiek gniewać się już nie potrafi.

Religia narodu wybranego w interpretacji jej kapłanów wymagała ofiar i długich modlitw. Czynnności zewnętrzne, zachowanie przepisów były jej istotą, a człowiek i jego życie były sprawą drugorzędną.

Znienawidzony przez Żydów Samarytanin, który przejeżdżał tą samą drogą postąpił inaczej. Widząc nieszczęśliwego nie zastanawiał się wcale, kto to jest i jaką religię wyznaje. Refleksja była krótka i prosta. Widział człowieka, który potrzebuje pomocy. Uczynił wszystko, co było w jego mocy, by pomóc nieszczęśliwemu i odjeżdżając zapewnił mu opiekę.

Ewangelista widzi w Samarytaninie chrześcijanina. Tak ma postępować każdy i to jest zasadniczy warunek właściwego pojmowania Chrystusa i Jego nauki.

W ostatnich dziesięcioleciach spotkaliśmy wiele klasycznych przykładów, że żydowski kapłan ma wielu naśladowców w Chrystusowym Kościele.

Przy drodze życia leżało i leży wielu pobitych ludzi i okaleczonych. Wyciągali i wyciągają ręce prosząc o litość, o dobre słowo, o pomoc, lecz kapłani ubrani w dostojne szaty tak są zajęci nabożeństwami, doktryną, strzeżeniem czystości wiary, że dla żywych ludzi nie mają ani czasu, ani ich nie dostrzegają. Oni zbawiają siebie tym zbawieniem doczesnym, do którego potrzeba dużo pieniędzy. Gniewają się, zlorzęca tym, którzy im w walce o mamonę i o wpływy polityczne przeszkadzają.

Proszę poznać się bliżej z naszym Kościołem, zbliżyć się do Niego i innym o Nim mówić, bo kto sam poznał prawdę, musi ją innym głosić. Każdy człowiek pozyskany dla prawdy Chrystusa przybliży zwycięstwo Kościoła Chrystusowego.

Pozdrawiamy serdecznie.

Pan M. Babiuk z Torunia. O sprawach poruszonych przez Pana, mianowicie o szynkanach kleru w stosunku do małżeństw zawartych w Urzędzie Stanu Cywilnego pisaliśmy szeroko w jednym z poprzednich numerów. Proszę zapoznać się z ich treścią. Czasami potrzeba wstrząsu, porażki życiowej, doznania osobistej krzywdy, czasami gromu i cierpienia, aby poznać prawdę, Boga spotkać na drodze swego życia, którego nie można przekupić żadną kwotą pieniężną ani mszą zakupioną.

Pozdrawiamy serdecznie.

Pan Józef Kliś, Żabnica, pow. Żywiec. List Pański przeczytaliśmy z uwagą, ale nie mogliśmy zrozumieć, o co właściwie Panu chodzi. Jedno tylko możemy odpowiedzieć, że takiej książki, o jaką Pan prosi, wysłać nie możemy. Takie książki teraz nie wychodzą.

Zresztą wzywaniu duchów, ciała astralne — to zwykła szarlataneria, która ani z wiarą, ani z wiedzą nie ma nic wspólnego.

Pozdrawiamy Pana serdecznie, życzymy zdrowia i radości.

SIERPIEŃ — WRZESIEŃ

N	30	15 po Zesł. Duchu św., Feliksa i Adaukta,
P	31	Rajmunda, Marka, Bogdana
W	1	Męczenników Narodu Polskiego, Bronisławy, Idziego
Ś	2	Stefana, Konstancji
C	3	Szymona, Izabeli, Eufemii
P	4	Wawrzyńca, Róży
S	5	Rozalii, Justyniana, Doroty



XX-LECIE POLSKI LUDOWEJ

Już 20 lipca rozpoczęły się pierwsze uroczystości związane z centralnymi obchodami 20-lecia Polski Ludowej.

W tym dniu w Warszawie odsłonięto pomnik Bohaterów Warszawy, natomiast w Chełmie Lub., pierwszym wyzwolonym spod okupacji mieście, odbyła się akademія z udziałem przedstawicieli władz centralnych.

21 lipca przybyli do Polski: N. S. Chruszczow, A. Nowotny i W. Ulbricht. Na trasie przejazdu Gości witały tłumy mieszkańców stolicy.

W tym dniu również w godzinach popołudniowych w sali Kongresowej PKiN odbyła się przy udziale najwyższych władz partyjnych i państwowych oraz zagranicznych gości, centralna akademія 20-lecia.

22 lipca w Warszawie odbyła się imponująca defilada wojskowa oraz pochód młodzieży — uczestników zlotu i sportowców.

Po południu na Stadionie 10-lecia nastąpiło uroczyste zakończenie Ogólnopolskiej Spartakiady 20-lecia.

Wieczorem prezes Rady Ministrów wydał przyjęcie w salach Urzędu Rady Ministrów.

OBCHODY XX-LECIA PRL ZA GRANICĄ

W wielu krajach w związku z XX-leciem Polski Ludowej odbyły się różne imprezy i uroczystości.

● W Moskwie Towarzystwo Przyjacieli Radziecko-Polskiej, Instytut Literatury im. Gorkiego i inne organizacje społeczne zorganizowały „Niedzielę polską”. W imprezach brał również udział Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Na koncercie „Śląska” obecny był N. Chruszczow wraz z małżonką, Mikołaj i inni przedstawiciele władz. Po koncercie Premier Chruszczow złożył gratulacje dyrektorowi St. Hadynie i E. Kamińskiej.

● W Czechosłowacji również urządzono akademię oraz różne imprezy z okazji święta Polski.

● W stolicy Rumunii, Bukareszcie, odbyła się w teatrze związków zawodowych uroczysta akademія poświęcona XX-leciu Polski.

● W tygodniku jugosłowiańskim „Komunist” ukazał się artykuł pt. „20 lat nowej Polski”.

● W Atenach z okazji 20-lecia otwarto wystawę polskiej fotografii artystycznej, zatytułowaną „Człowiek w Polsce”.

CZYN XX-LECIA BUDOWLANYCH

Weszło w zwyczaj u budowlanych w Warszawie i na Mazowszu, że w przeddzień lipcowego święta przekazują nowe obiekty wykonane dla uczczenia 22 lipca przed terminem.

W tym roku szczególnie dużo tych obiektów przekazano.

Przede wszystkim należy wymienić w Warszawie:

1. Plac Teatralny z Pomnikiem Bohaterów Warszawy,
2. tereny Zamku Królewskiego od Pałacu pod Błachą do tzw. Domku Bacciarellego,
3. lewe skrzydło Pałacu Wilanowskiego,
4. przebudowaną Aleję Żwirki i Wigury,
5. nowe osiedle na Powiślu im. 20-lecia,

6. baseny i fragmenty Parków Wypoczynku i Sportu na Szczęśliwicach i Kępie Potockiej,

7. 2 hale w Warszawskiej Fabryce Syntetyków Zapachowych w Henrykowie.

Mazowsze natomiast otrzymało:

1. piórką rafinerię,
2. w Zakładach Tłuszczowych w Nowym Dworze — pierwszy oddział produkcyjny,
3. nową szkołę w Chodakowie,
4. nowy most drogowy na zaporze w Dębem łączący Warszawę z Nasielskiem i Mazurami trasą o 10 km. krótszą od dotychczasowej,
5. w Nieporęcie nad Zalewem Zegrzyńskim — wielki ośrodek handlowo-gastronomiczny.

MANIFESTACJA NA GÓRZE ŚW. ANNY

Z okazji XX-lecia Polski Ludowej na Górze św. Anny u stóp pomnika Czynu Powstańczego odbyła się połączona sesja rad narodowych Opolszczyzny. Przybyli z manifestowali swe przywiązanie do Macierzy, poparcie dla władzy ludowej i partii, wyrażając zarazem protest przeciwko knowaniom rewizjonistów i militarystów zachodniemieckich.

Sesję otworzył przewodniczący Prezydium WRN, Józef Buziński. Następnie przemówił Marszałek Polski Marian Spychalski.

KOLONIE DLA DZIECI POLONII FRANCUSKIEJ

W ciągu 4 dni z lotniska paryskiego i lotniska w pobliżu Lille odleciało do kraju na kolonie letnie około 550 dzieci Polonii francuskiej. Kolonie dla nich organizuje się w szczególnie pięknie położonych miejscowościach lotniskowych.



Zakłady Tworzyw Sztucznych w Gorzowie rozpoczęły produkcję pierwszej polskiej taśmy magnetofonowej.



W czasie „Tygodnia Kilonji” do portu kilonjskiego zawinęły uzbrojone w rakiety okręty zachodniemieckiej marynarki wojennej. NRF wraca do starych militarystycznych tradycji III Rzeszy.



Lekarz naczelny i główny asystent w nowoczesnej sali operacyjnej dla zwierząt (NRD).



Większość polskich Cyganów osiedla się na stałe w Wałbrzychu, Nowej Hucie, Warszawie, gdzie pracują jako cieśle, blacharze, kowale.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel 28-97-84; 28-16-43. Warunki prenumeraty: Prenumerata na kraj przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10,5 £ A, 20,4 £ E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.